

ŁÓDZKA

ziemia



Numer 1 (156) styczeń 2015
ISSN 1640-9337

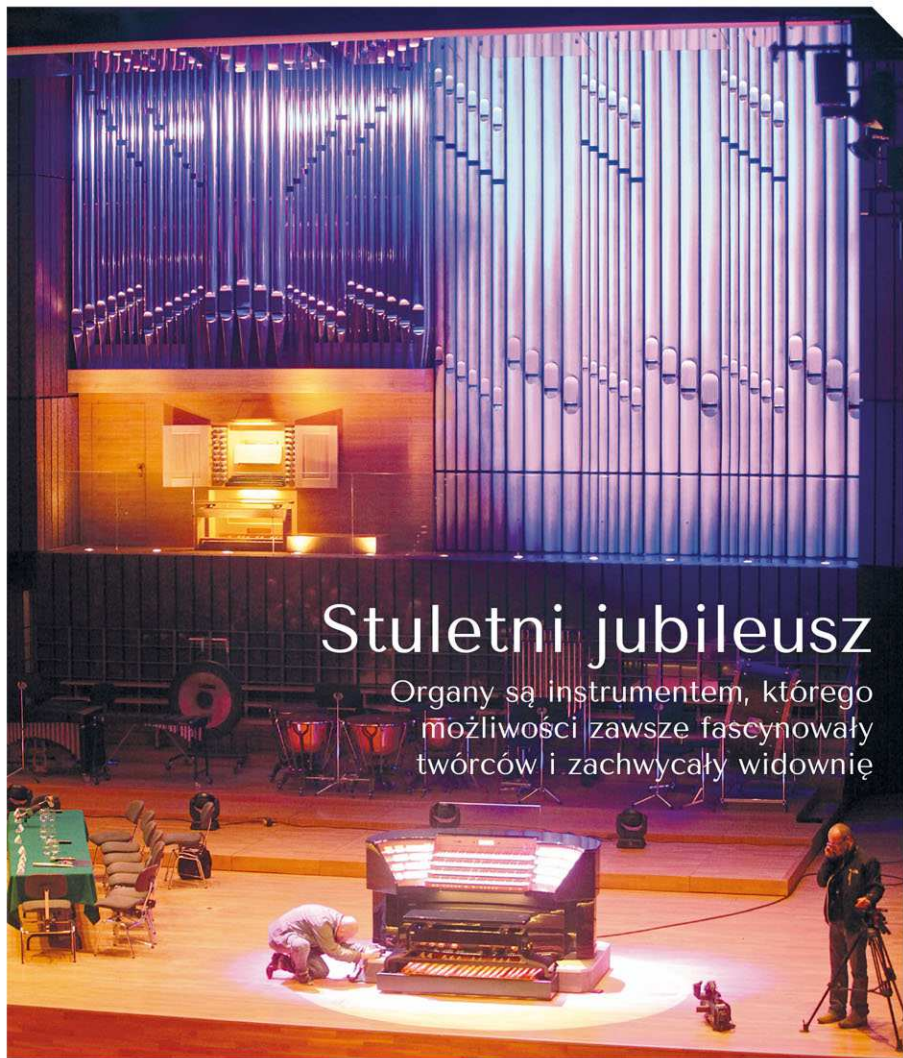
Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



www.lodzkie.pl

Stuletni jubileusz

Organy są instrumentem, którego możliwości zawsze fascynowały twórców i zachwycaly widownię





Mirosław Henke

Aktor dramatyczny i filmowy. Absolwent (1975 r.) Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi, profesor nadzwyczajny PWSFTiT w Łodzi. Na jego dorobek artystyczny składa się ponad 150 kreacji aktorskich, stworzonych na scenach teatrów łódzkich, m.in. Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmki w Łodzi, Teatru Powszechnego oraz Teatru „Logos”, także Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, blisko 50 ról filmowych i telewizyjnych. W bieżącym roku obchodzi 40-lecie działalności artystycznej oraz 30-lecie działalności pedagogicznej. Za swoje dokonania uhonorowany został srebrnym oraz brązowym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony Działacz Kultury, indywidualną nagrodą rektora I stopnia za szczególne osiągnięcia w zakresie dydaktyki.

Do Łodzi powrócił pan po latach spędzonych na scenach Kalisza, Bydgoszczy i Kielce. Co sprawiło, że związał pan swoje osobiste i zawodowe losy z tym miastem?

Urodziłem i wychowałem się w Łodzi, tu zrodziło się moje postrzeżenie świata, tu spotkałem bardzo ważnych dla mnie – w sensie osobowości – ludzi, tu wreszcie poznałem fascynujący świat teatru i po raz pierwszy stanąłem na scenie. Moja teatralna przygoda rozpoczęła się jeszcze w czasach szkolnych od Teatru Stu Krzesel, amatorskiego teatru w najlepszym tego słowa znaczeniu, kierowanego przez Krystynę Henczową. Była wspaniała, niezapomnianą osobowością! Czula teatru, rozumiała ją i potrafiła nam, wówczas bardzo młodym ludziom, przekazać wszystko, co piękne, cenne i nieuchwytnie, co nazywa się „duchem teatru” i bez czego prawdziwy teatr nie istnieje. Zaszczepiła w nas nie tylko miłość do teatru, ale i do sztuki aktorskiej.

Wybór kierunku studiów był więc dla pana naturalny?

Marzyłem o aktorstwie, jednak Wydział Aktorski łódzkiej filmówki był zawsze tak oblegany, że wydawał mi się nieosiągalny. Podjąłem więc studia na Wydziale Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Łódzkiego. Fascynacją teatrem okazała się jednak tak silna, że trzy lata później znalazłem się w gronie studentów Wydziału Aktorskiego.

Uczelni o uznanej na świecie renomie?

Zaszczętem było studiować i legitymować się dyplomem tej uczelni. Miała prestiż, ale i swój niezapomniany klimat! Z jej wspaniałą tradycją wiązały się takie nazwiska, jak Leon Schiller, Kazimierz Dejmek, Jerzy Bossak, Andrzej Munk, Andrzej Wajda, Roman Polański, Witold Sobociński, Krzysztof Zanussi, Krzysztof Kiesłowski, Marek Piwowski i wielu, wielu innych, wspaniałych artystów.

W tym roku obchodzi pan podwójny jubileusz: 40-lecia działalności artystycznej oraz 30-lecia działalności pedagogicznej. Wprowadza pan studentów w tajniki sztuki aktorskiej na wydziale, którego jest pan absolwentem. Jakże ma to dla pana znaczenie?

Trochę symboliczne, ale bardzo wymowne. Przyszłym aktorom staram się przekazać te nauki, które sam wyniosłem i zdobyłem w murach tej uczelni, które przekazali mi moi mentorzy, staram się także przekazać doświadczenia i wiedzę w zakresie sztuki aktorskiej, wyniesione z moich doświadczeń na scenie i w filmie. Swoją rolę jako pedagoga wprowadzającego młodych ludzi w tajniki sztuki aktorskiej rozumiem jako naukę pewnych umiejętności, wskazanie możliwości i zaszczepienie tego, co zwie się „duchem teatru”. Także szacunku do roli aktora w teatrze. Aktorstwo to powołanie.

Rozmawiała:
Bożena Pellowa-Chudobińska

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.

Wieluński słownik biograficzny t. 1 i 2, red. Zdzisław Szczęsny, Zdzisław Włodarczyk, Wieluń 2014, s. 268.



„Wieluński słownik biograficzny” to setki skondensowanych opowieści, historii, które można na swój użytek rozwinąć, uzupełnić, a także wyobrazić sobie brakujące fakty. Można je uznać za przypowieści bądź odrębne fabuły, albo też za wielowątkową, wielogłosową i wieloaspektową sagę o dziejach stron rodzinnych. To one przecież nas kształtują i wyposażają na przyszłe życie... Jest to opowieść o tworzeniu się kulturowej tożsamości Wielunia i okolic.

Ileż tu losów przerywanych przedwcześnie, zwłaszcza podczas drugiej wojny światowej, jak zyciorys Janusza Różewicza (1918-1944), urodzonego w Osjakowie, tururowanowi i zastrzelonego pod koniec wojny przez łódzkie gestapo. Jak życie córki proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej Elżbiety Alicji Wendt, która w wieku 18 lat, jako członkini Szarych Sierżów, poniosła śmierć w powstaniu warszawskim. Jak niewiele dłuższy żywot Ireny Leokadii Bredel (1917-1944), która też zginęła w tym powstaniu, jak historia urodzonego w Kowalach pod Praszka proz. rez. Walentego Nogi, zamordowanego w Katyniu (1914-1940). Kim by byli, gdyby przeżyli?

Ileż tu dramatów, wymuszonych decyzji, dobrowolnych wyborów, ryzykownych przedsięwzięć? Ileż pragnień niespełnionych i spełnionych zamierzeń? Uwagę zwracają dramatyczne dzieje zaręczane przedwcześnie i międzywojniu w podwieluńskich Dąbrowie Józefa Szutkowskiego (1892-1925), publicysty i poety, autora dziełowego Kalisza w 1914 r., każące domyślać się romantycznej miłości i fatalnej śmierci. Tragiczna historia urodzonego w Wieluniu reżysera i aktora Ireneusza Kanickiego (1929-1982), który osiągnął w okresie PRL-u niebawomy sukces artystyczny, by w końcu zginąć w warszawskim więzieniu, wywołuje refleksję na temat dążenia za uludą sławy, niewiele znaczącej w ostatecznym rozrachunku. Wyjątkowe losy instrumentalisty i paulina pochodzenia żydowskiego Romualda Uriela Tuligowskiego (1716-1786), który pozostawał rozdarty pomiędzy pauliniskim habitem a muzyczną pasją. Jego historia nasuwa refleksje na temat powołania Bogo- i artystycznego. Odnotowuje działalność malarstwa (1830-1867), franciszkanista, artysta malarza tworzącego także w Wieluniu, gdzie odbywał nowicjat i, zanim wyruszył w świat, namalował kilkanaście obrazów o tematyce religijnej. Zyciorys Tadeusza Różewicza (1921-2014), który zawsze czuł się związany z ziemią wieluńską ze względu na pochodzenie rodziców, a wieluńską tematykę poruszał w swoich książkach.

Jarosław Petrowicz

Spis treści

- 2 **Temat numeru**
Dziesięć wystaw do kwadratu
- 4 **Przedsiębiorczość**
Dom ze szkła
- 5 **Ekologia**
Ekopracownice w środku Polski
- 6 **Muzyka**
Stuletni jubileusz
- 7 **Wywiad miesiąca**
Obiecująca perspektywa
- 8 **Prezentacje**
Z bogatymi złożami...
- 9 **Sport**
Cwierć miliona fanów
- 10 **Z prac sejmiku**
Sejma ze światełkiem w tle
- 12 **Spółeczeństwo**
Działo się w Łódzkiem
- 14 **Z prac zarządu**
- 16 **Historia**
Borowa – cichy świadek wielkich wydarzeń
- 17 **Psychologia**
Tajemnice stadionów
- 18 **Migracja**
Za chlebem...
- 20 **Pasjonaci**
Modelarze z grupy Archoe Lask
- 21 **Znane, a jednak...**
Taniczący kongres
- 22 **Kultura**
- 23 **Komiks**
- 24 **Pravo**

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski
Województwa Łódzkiego 90-051 Łódź,
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218,
tel. 42 663 34 77, 663 35 03
ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca:

Anna Rabięga, **sekretarz:** Halina Rosiak,
członkowie rady: Andrzej Chowis, Irena
Nowacka. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz

Mieczkowski, **sekretarz redakcji:**

Anna Szymanek-Jużwin.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów

i zastrzega sobie prawo ich skracania

i redagowania.

Opracowanie graficzne: purpose.com.pl

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-

Reklamowa Sagalara Łódź.

Zdjęcia: Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu

Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego,

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337.

Nazwa okładki: Organy w Filharmonii

Łódzkiej im. Artura Rubinsteina

Od redakcji

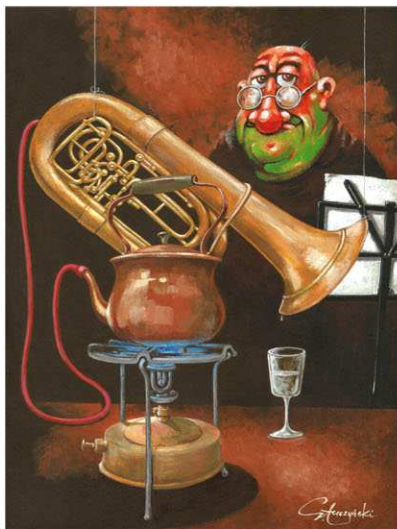
Najpiękniejsze organy w Europie, najnowocześniejsza fabryka szklanych domów, kopalnia, która zapewni nam dostawy węgla przez ćwierć wieku, bardzo obiecująca perspektywa regionalnego programu operacyjnego na lata 2014-2020, największa emigracja przedwojenna, najmniejszej samoloty na świecie i najważniejszy kongres dla Polski i Łodzi, bo zrodził ziemię obiecaną – to niektóre tematy tego numeru „Ziemi Łódzkiej”. Natomiast wciąż czekamy z nadziejami na tzw. innowacyjność, czyli nowatorstwo rozwiązań technologicznych i produkcyjnych oraz internacjonalizację przemysłów różnych branż wśród państw nie tylko należących do Unii.

Tego wszystkiego mogliśmy się spodziewać, a niektóre prognozy były nam częściowo znane. Ekonomiści i bankowcy planują, a życie płynie swoim korytem. Na przykład z pewnością nie wszyscy wiedzą, że już przed wojną wybitna sportsmenka EKS, reprezentantka Polski, zaprzęgnęła być sportsmenem... To jest problem stary jak ludzkość, niegdyś skrywany, a w dzisiejszych bezwstydnym czasie upubliczniany. Może dzięki temu niektórym marzenia się spełniają... Trzeba tylko w coś wierzyć i bardzo tego chcieć.

„Jeżeli powiecie dorosłym: dowodem istnienia Małego Księcia jest to, że był śliczny, że śmiał się i że chciał mieć baranka, a jeżeli chce się mieć baranka, to dowód, że się istnieje – wówczas wzruszą ramionami i potraktują was jak dzieci. Lecz jeżeli im powiecie, że przybył z planety B-612, uwierzą i nie będą zadawać nieładnych pytań. Oni są właśnie tacy. Nie można od nich za dużo wymagać. Dzieci muszą być bardzo pobłażliwe w stosunku do dorosłych”.

Włodzimierz Mieczkowski

„Antoine de Saint-Exupéry, PAX 1970, tłum. Jan Szwajkowski



Rysunek miesiąca: Sławomir Luczyński

Dziesięć wystaw do kwadratu

Jak dziś rozumiemy nowoczesność, jakie tajemnice kryje historia Teresy Żanowerówny, dlaczego awangarda doprowadziła do rewolucji w projektowaniu graficznym, czym grozi wymieranie gatunków... Te i inne problemy zostały poruszone w 2014 roku w ramach dziesięciu wystaw, prezentowanych w Muzeum Sztuki w Łodzi.

Nie ma w Polsce drugiego muzeum, którego związki z nowoczesną kulturą byłyby równie długie i silne. Świat, jaki znamy, wciąż określają zjawiska, idee i wyobrażenia nowoczesności, takie jak emancypacja, rewolucja, maszyna, kapitał czy eksperyment. Obserwacja ta stała się punktem wyjścia do realizacji największego projektu wystawienniczego muzeum w 2014 roku – „Atlasu nowoczesności” – czyli nowej odsłony Kolekcji Sztuki XX i XXI wieku. Na trzech piętrach zaprezentowano ponad 230 prac. Nowa ekspozycja, przygotowana przez zespół kuratorów pod kierownictwem Jarosława Suchana, to kolejny etap rozpoczęty siedem lat temu prac nad kolekcją Muzeum Sztuki, których celem jest badanie, reinterpretacja i aktualizowanie znaczeń dzieł znajdujących się w muzeum.

Jedną z prac w obszernej kolekcji muzeum jest zagadkowa, surrealistyczna kompozycja awangardowej artystki Teresy Żanower.

Rodowód tej pracy został wyjaśniony dzięki zaprezentowanej jesienią wystawie „Teresa Żanowerówna (1897–1949). Artystka końca utopii”. Wystawa była podsumowaniem wieloletniej pracy badawczej profesora Andrzeja Turowskiego oraz poszukiwań kuratorki Miłady Śliżińskiej. Dzięki ich wysiłkom wyłonił się pełniejszy obraz twórczości Teresy Żanower i burzliwej historii jej emigracji do USA w czasie wojennej zawieruchy. To właśnie na wystawie w Łodzi zaprezentowano, pokazany wcześniej tylko raz w 1949 roku w galerii Peggy Guggenheim w Nowym Jorku, cykl gwaszy autorstwa Żanowerówny.

Muzeum zaprezentowało także twórczość kolejnych dwóch ważnych artystek: żyjącej i tworzącej w Londynie w latach 60. XX w. jedynej malarki z kręgu pop-art Pauline Boty oraz konceptualistki i feministki Ewy Partum. Twórczość i postawa obu artystek stały się punktem wyjścia do dyskusji na temat roli,

Obraz Maurycego Gottlieba
„W poszukiwaniu tożsamości”

pozycji i recepcji osiągnięć kobiet w sztuce progresywnej po II wojnie światowej.

Kolejnym dużym projektem badawczym była wystawa „Zmiana pola widzenia. Druk nowoczesny i awangarda”, pokazująca, w jaki sposób awangardowi artyści stworzyli zasady, na których opiera się nowoczesne projektowanie graficzne. Dzięki bogatej prezentacji prac i dokumentacji z wielu europejskich kolekcji zilustrowana została historia powstawania nowych komunikatów wizualnych, a także sposoby ich wykorzystania w tworzeniu komercyjnej reklamy, czasopiśmie i książkach, plakatów o wydźwięku społecznym oraz prekursorskich infografik.

W muzeum gościł także Antje Majewski i Jeremy Millar. Wystawa M/W Jeremy'ego Millara była próbą stworzenia alternatywnego scenariusza wyprawy Malinowskiego i Witkiewicza i wyobrażenia sobie reakcji Witkacego na okoliczności zastane w Papui-Nowej Gwinei. Drugi projekt, zainicjowany przez Antje Majewski z udziałem m.in. Pawła Freislera, dotyczył problemu zagrożenia bioróżnorodności na przykładzie jabłek. Oprócz wystawy składają się na niego działania edukacyjne i akcja nasadzeń starych odmian jabłoni.

Reakcja na polityczną i społeczną stagnację lat 80. w Polsce poszukiwała powstaniem nieoficjalnych grup i inicjatyw. Muzeum za-





prezentowało wystawę w ramach trzydziestolecia Łódzkiej Galerii Wschodniej, miejsca stnowiącego fenomen ekonomiczny. Skupilo bowiem silne środowisko artystyczne i zbudowało sieć międzynarodowych powiązań, działając nieformalnie i niemal bez budżetu przez trzy dekady. Inny fenomen tamtego okresu to poznańska grupa Koło Klipsa, która wypracowała własną, żywiołową i barwną koncepcję „witalnego realizmu”.

W Muzeum Pałac Herbsta otwarta została wystawa poświęcona twórczości Maurycego Gottlieba. Zgromadzono na niej ponad 30 dzieł wybitnego dziewiętnastowiecznego malarza, pochodzących z kolekcji instytucji polskich i zagranicznych. Muzeum Pałac Herbsta otrzymało nagrodę Sybilla 2013 za system „Podszepty”, ułatwiający zwiedzanie niewidomym.

Muzeum Sztuki jest też ośrodkiem naukowym, organizuje wiele działań edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, prowadzi działalność wydawniczą oraz rozbudowę Kolekcję Sztuki XX i XXI wieku dzięki dofinansowaniu z MKiDN. Muzeum przyznaje także nagrody dla wspierających je instytucji. Laureatem Nagrody Muzeum Sztuki 2014 została TVP Kultura, z którą muzeum realizuje cykle filmowe: „Przewodnik po sztuce”, prowadzony przez Zbigniewa Libełę, oraz „Kulturaneek”. W muzeum wręczono

także nagrodę im. Katarzyny Kobro, która trafiła do Cezarego Bodzianowskiego.

W roku 2014 muzeum zorganizowało jedną z największych kampanii promocyjnych w swojej historii. Kampania „Sztuka to...” wzbudziła zainteresowanie szczególnie ze względu na spoty „Sztuka nie potrzebuje reklamy” z udziałem Jana Peszka.

Nie ma w Polsce drugiego muzeum, którego związki z nowoczesną kulturą byłyby równie długie i silne

Media obiegły także informacje o sukcesach osób z zespołu muzeum. Dyrektor Muzeum Sztuki Jarosław Suchan otrzymał angaż na kolejną kadencję. Konkurs na dyrektora Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie wygrała pełniąca funkcję wicedyrektora Małgorzata Ludwisiak, a stanowisko dyrektora krakowskiego Bunkra Sztuki obejmie związana z MS kuratorka Magdalena Ziółkowska.

W tym roku muzeum zaprezentuje dziesięć wystaw, z czego aż osiem indywidualnych, prezentujących progresywne postawy twór-



Z wystawy prac Ewy Partum – „Nic nie zatrzyma idei sztuki”

cze. Przygotuje także dwie ekspozycje w partnerskich instytucjach za granicą: w Chinach i w Niemczech. Zostanie zaprezentowana twórczość dwóch artystów światowej sławy, których twórczość silnie związana jest z kolekcją i historią muzeum: Krzysztofa Wodiczki i Mirosława Bałki.

Muzeum przygotowuje także retrospektywną wystawę twórczości łodzianki Magdaleny Moskwy oraz ekspozycję poświęconą sztuce Andrzeja Pawłowskiego pod kątem projektowania architektury wystaw. W przestrzeniach wystawienniczych swoje projekty realizują też artyści rozpoznawalni w Polsce i za granicą: Andrzej Czamacki, C.T. Jasper i Joanna Malinowska, Assaf Gruber i Susan Hiller. Zorganizowana zostanie zbiorowa wystawa, prezentująca dzieła, będące komentarzem do globalnych relacji ekonomicznych, wpływających na kondycję Łodzi i regionu „Posprzątać po włókieniarkach”.

Nieprzypadkowo zespół kuratorski pod kierownictwem Jarosława Suchana właśnie nowoczesność uczynił przedmiotem refleksji w łódzkim Muzeum Sztuki. Nie ma w Polsce drugiego muzeum, którego związki z nowoczesną kulturą byłyby równie mocne.

Na podst. materiałów prasowych MSL

Dom ze szkła

Centrum Obsługi Inwestorów i Eksporterów (COIE) Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego plasuje się na 1 miejscu w rankingu wszystkich centrów tego typu (biorąc pod uwagę średnią liczbę udzielonych łącznie usług pro-eksport i pro-biz). Taką informację przekazało Ministerstwo Gospodarki.

Od 1 lipca 2011 r. do 31 października 2014 r. COIE Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego udzieliło 2 873 usług informacyjnych pro-eksport, 340 usług informacyjnych pro-biz, zorganizowało łącznie 13 imprez o charakterze konferencyjnym oraz doprowadziło do wykonania 3 analiz w zakresie przyciągania bezpośredniej inwestycji do województwa i (lub) w zakresie potencjału eksportowego województwa.

W konferencjach informacyjnych COIE wzięło udział 456 uczestników.

Centrum Obsługi Inwestorów i Eksporterów jest dla inwestorów oraz polskich eksporterów bezpośrednim partnerem na terenie województwa łódzkiego.

Działania COIE mają na celu wzrost aktywności przedsiębiorstw w terenie naszego województwa na rynkach zagranicznych poprzez ułatwienie dostępu do informacji niezbędnych do planowania, organizowania i realizacji eksportu i (lub) sprzedaży na tzw. jednolitym rynku europejskim, jak również do inwestowania poza granicami Polski (w ramach tzw. usługi informacyjnej pro-eksport). Działania COIE mają również na celu zwiększenie poziomu inwestycji zagranicznych w Polsce, w tym w województwie łódzkim, poprzez dostęp do informacji o warunkach podejmowania działalności gospodarczej (inwestowania) w naszym regionie (w ramach usługi informacyjnej pro-biz). Usługi COIE są bezpłatne.

COIE towarzyszy inwestorom od wstępnej prezentacji ofert inwestycyjnych poszczególnych gmin i powiatów, aż po uruchomienie projektu inwestycyjnego. Usługi COIE obejmują: poszukiwanie najlepszego miejsca pod inwestycję w oparciu o potrzeby i wymagania inwestora (lokalizacja, infrastruktura, logistyka, siła robocza itd.), zbieranie danych do opracowania studium wykonalności projektu, organizacja przyjazdowych misji inwestorów zagranicznych do województwa łódz-

kiego, wsparcie w negocjacjach podczas rozpatrywania lokalizacji pod inwestycję, wynajdywanie dla firm eksporterów z terenu województwa łódzkiego adresów potencjalnych partnerów handlowych za granicą, organizowanie bezpłatnych spotkań i konferencji dla przedstawicieli firm z terenu województwa łódzkiego, zainteresowanych podejmowaniem eksportu, organizowanie dla firm z terenu woj. łódzkiego misji handlowych w celu znalezienia zagranicznego partnera do współpracy handlowej lub kooperacyjnej oraz organizowanie zagranicznych misji handlowych do województwa łódzkiego.

Największym sukcesem COIE była obsługa inwestorska firmy Euroglas, co spowodowało podjęcie przez inwestora decyzji o zlokalizowaniu inwestycji w miejscowości Ujazd koło Tomaszowa Mazowieckiego. W efekcie dobrej współpracy z samorządem wojewódzkim i gminnym inwestor w krótkim czasie wybudował nowoczesną hutę szkła budowlanego o najwyższych standardach czystości i jakości. Wartość inwestycji wynosi ponad 250 milionów euro i jest to, jak do tej pory, najwyższa wartość inwestycji w województwie łódzkim. W zakładzie wykorzystano najnowsze technologie i park maszynowy, długość zautomatyzowanej linii produkcyjnej wynosi około 850 m, a wydajność około 1000 ton na dobę. Huta jest najnowocześniejszym zakładem tego typu w Europie. Jest bezpieczna dla środowiska, nie emituje szkodliwych zanieczyszczeń. Firma angażuje się w życie gminy.

Janusz Baranowski, zastępca dyrektora Departamentu ds. Przedsiębiorczości, koordynator RCOIE w UM WŁ twierdzi, że COIE zamierza prowadzić działania pro-biz i pro-eksport, wykorzystując atuty naszego regionu: korzystne położenie geograficzne i komu-



nikacyjne, dobrze rozwiniętą infrastrukturę gospodarczą, liczący się w kraju potencjał naukowo-badawczy łódzkich szkół wyższych i ośrodków naukowych, aktywną politykę gospodarczą władz województwa, nakierowaną na rozwój przyjaznej administracji dla drobnej i małej przedsiębiorczości, atrakcyjne oferty inwestycyjne dla inwestorów w 44 podstrefach Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, efektywność i przedsiębiorczość partnerów biznesowych, jakimi są MŚP.

Oprac.: W.M.

Fot.: Archiwum firmy Euroglas w Ujeździe

Ekopracownie w środku Polski



W ubiegłym roku Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi wyposażył kilkadziesiąt szkół w naszym regionie w sprzęt potrzebny do zajęć przyrodniczych.

Sześć tzw. ekopracowni powstało także na terenie powiatu łęczyckiego. Dzięki znacznym środkom finansowym pracownie posiadają dobrej jakości sprzęt dydaktyczny, a kadra pedagogów może prowadzić ciekawe zajęcia z zakresu edukacji ekologicznej.

Gdyby nie wsparcie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, lekcje biologii wyglądałyby podobnie jak pół wieku temu: tablica, kreda, kilka eksponatów, narzędzi zatopionych w formalinie, kolorowe plansze na ścianach i szkielet człowieka.

Dzięki ludziom, którym „się chce”, nauka młodego pokolenia może wyglądać inaczej. Projekty pracowni ekologicznych, złożone przez powiat łęczycki wraz z wnioskami o dofinansowanie, zostały wysoko ocenione. Szkoły otrzymały blisko 40 tysięcy złotych na każdą placówkę. Środki uzupełniające zapewniły powiat oraz same szkoły. Projekty były przygotowywane przez nauczycieli przy wsparciu

pracowników wydziału rolnictwa i ochrony środowiska łęczyckiego starostwa. Szkoły wyremontowały pomieszczenia na pracownie, zakupiono środki dydaktyczne (także w formie nowoczesnych mikroskopów elektronicznych, tablic interaktywnych), meble, sprzęt techniczny, eksponaty, narzędzia, rośliny, literaturę, ławki, stoły, szafki.

Młodzież zyskała możliwość kierunkowego wykształcenia i świadomość ekologiczną. Ekopracownie zostały uroczystie przekazane młodzieży przez przedstawicieli władz powiatowych i członków zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi.

Gdyby zapytać mieszkańców regionu łódzkiego, czy województwo łódzkie jest atrakcyjne przyrodniczo, większość miałaby kłopot z odpowiedzią. A tymczasem np. w dorzeczu Bzury i Neru występują tak rzadkie rośliny, jak np. żabiencik lancetowaty, ostrzew rudy, dzwonek syberyjski, wiśnia karłowata, kłoc wiechowata, kokorycz pusta, wilczomlecz lśniący czy mietczyk dachówkowaty. W roku 2012 roku Ogród Botaniczny w Łodzi i Uniwersytet Łódzki opublikowały listę w „Czerwonej księdze roślin województwa łódzkiego”.

Interesujących przyrodniczo miejsc w naszym regionie jest dużo. Wystarczy wymienić choćby Pradolinę Warszawsko-Berlińską, wpisaną do programu Natura 2000. Ten obszar na długości 80 kilometrów, położony pomiędzy Łowiczem oraz Łęczycą i leżącym w Wielkopolsce Dąbniem, należy do naj-

bogatszych przyrodniczo w Polsce, z dużą liczbą ptaków wodno-błotnych. Występuje tu około 250 gatunków ptaków, a blisko 150 gatunków ma swoje łągowiska. Na łąkach można zobaczyć gęgawy, cyraneczki, kuro-patwy, przepiórki, bażanty, bieliki, pustulki, krogulce, czarne dzięcioły, białe i czarne bociany, derkacze, perkozy, kormorany, bąki, czaple, rybitwy, wodniczki i tuziny innych ptaków, dla których pradolina jest swoistym domem.

Mало kto w Polsce wie, że w okolicach Łodzi kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt rzek bierze swój początek. Jedną z nich jest Bzura. W kilkadziesiąt minut od centrum Łodzi możemy dojechać do Lasu Egiewnickiego i Arturówka, który jest początkiem tej ważnej pod względem historycznym i przyrodniczym rzeki. Płynąc na północ tą trudną, lecz malowniczą rzeczką możemy zwiedzać m.in. powiaty zgierski, łęczycki, kutnowski czy łowicki. Kiedyś rzeki pełniły funkcję swoistych dróg komunikacyjnych, stąd m.in. droga bursztynowa, związana z rzekami Wartą i Bzurą, a także nazwa szlaku turystycznego – szlak bursztynowy.

Pracownie ekologiczne są początkiem wijkowej misji edukacji regionalnej w aspekcie ekologicznym. Kontakt człowiek – środowisko jest i powinien być ważny nie tylko w wąskim zakresie, lecz szerzej, jako tworzenie własnego miejsca do życia, własnego regionu.

Tekst i fot.: Janusz Jankowski

Stuletni jubileusz

17 lutego Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina świętować będzie dzień swoich urodzin. Sto lat wcześniej rozpoczęła się historia zespołu, od siedemdziesięciu lat działającego jako orkiestra łódzkiej filharmonii, a dziś koncertującego jako Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina.

Na uroczyste obchody składa się wiele artystycznych wydarzeń, jednak koncert zorganizowany dokładnie w sto lat po wydarzeniu, podczas którego po raz pierwszy do łódzkich słuchaczy popłynęły dźwięki w wykonaniu 60 profesjonalistów i amatorów, ma swoją szczególną wymowę. Sukces koncertu z 17 lutego 1915 roku był tak znaczący, że powzięto decyzję o zawiązaniu orkiestry, za cel obierając „budzenie smaku i zamilowania do poważnej muzyki wśród publiczności przez możliwie doskonale odtworzenie najwybitniejszych utworów muzycznych literatury wszechświatowej”, a także popularyzację muzyki wśród szerokiego grona mieszkańców miasta, zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży. Organizatorem wydarzenia w 1915 roku z pewnością nie marzyły się takie perspektywy i możliwości, jakie zespół ma dziś, wówczas bowiem wykonawcy koncertu, zorganizowanego w celu niesienia pomocy muzykom, znajdującym się w tragicznej sytuacji bytowej, mieli do dyspozycji jedynie własny kapitał: umiejętności, instrumenty, entuzjazm i nadzieje.

Lata do wybuchu II wojny światowej były dla orkiestry bardzo trudne. Borykała się z trudnościami finansowymi, musiała też wielokrotnie udowodniać swoją wiodącą rolę w łódzkim środowisku, jednak powziętą misję starała się niezmiennie wypełniać ze szczególnym pietyzmem, pragnąc spełniać potrzeby i pragnienia coraz bardziej wyrobionych muzycznie odbiorców, poprzez prezentację dzieł polskich kompozytorów i światowych przebojów literatury muzycznej. Pozyskiwano najlepszych instrumentalistów, także zamiejscowych. Wzbogacano propozycje koncertowe, zapraszając uznanych na świecie solistów,

m.in. Bronisława Hubermana, Stanisława Barcewicza czy Artura Rubinsteina, znakomych dyrygentów, w gronie których byli Zdzisław Birnbaum, Bronisław Szulc, Emil Młynarski, Aleksander Glazunow, Walerian Biedziejew i Ignacy Neumark.

Starając się prezentować także repertuar oratoryjny, współpracowano z prężnie działającymi towarzystwami śpiewaczymi, do II wojny światowej zwłaszcza z Żydowskim Towarzystwem Muzyczno-Literackim „Hazomer” (zaczęto od *Requiem* Wolfganga Amadeusza Mozarta 10 lutego 1916 roku). Po zakończeniu II wojny światowej były to także chóry szkół muzycznych, np. Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, od 1953 roku chór powstały przy łódzkiej filharmonii (w 1969 roku powstał chór zawodowy łódzkiej filharmonii), dzięki czemu zaprezentowano dzieła z udziałem chórów, jak *Król Dawid* Artura Honeggera pod dyr. Henryka Czyży czy *IX Symfonię* Ludwiga van Beethovena.

Wciąż jednak wykonanie ogromnej części światowego repertuaru muzycznego było dla muzyków łódzkiej filharmonii niemożliwe, zwłaszcza cała ogromna literatura organowa, zarówno solowa, jak i jako instrumentu współdziałającego w wykonaniu dzieł instrumentalnych i instrumentalno-wokalnych. Przez wiele lat stanowiło jedynie marzenie odbiorców muzyki, wykonawców, kompozytorów i organizatorów wydarzeń muzycznych.

Marzenia te dziś już się ziściły, bo łódzka filharmonia wzbogaciła się o niespotykane perspektywy: dysponując dwoma instrumentami organowymi, barokowym oraz romantycznym, może rozszerzyć swoją ofertę repertuarową i zainteresować świat tym wydarzeniem. Warto

przypomnieć za organistrzem Andrzejem Sutowiczem, że instrument barokowy łódzkiej filharmonii, wzorowany na zbudowanym w 1735 roku w kościele św. Piotra we Freiburgu przez mistrza Gottfrieda Silbermana, „posiada niższy strój z zachowaną historyczną wysokością a1 równe 415 Hz, a wyróżnia go przede wszystkim nierównomiernie temperowany strój, który powoduje, że na instrumencie tym wprawdzie nie będzie można wykonywać utworów we wszystkich tonacjach, ale utwory z epoki będą brzmieć doskonale i niepowtarzalnie”. Będą też wierne intencjom ich twórców.

Jest to więc niebywałe otwarcie na nowy repertuar i możliwość przekazu, wzbogacona o brzmienia dotąd w łódzkiej sali koncertowej niesłyszane, co wywołuje zainteresowanie nowością wykonawców, twórców i odbiorców.

Gratką dla melomanów będzie więc możliwość posłuchania 17 lutego 2015 roku brzmienia orkiestry symfonicznej i obu instrumentów organowych w koncercie na dwoje organów i orkiestrę Musica Festiva Krzysztofa Meyera, zamówionym przez FE z okazji jubileuszu.

W programie koncertu znalazły się także *Uwertura uroczysta* op. 96 Dymitra Szostakowicza, *Poemat symfoniczny „Finlandia”* op. 26 Jeana Sibeliusa oraz *II Koncert fortepianowy f-moll* op. 21 Fryderyka Chopina. Wykonawcami koncertu będą: Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Łódzkiej, Ingolf Wunder – fortepian, Ludger Lohmann i Krzysztof Urbaniak – organy oraz dyrygent Daniel Raiskin. Koncert objął honorowym patronatem prezydent Bronisław Komorowski.

Tekst: Marek Chudobiński

Obiecująca perspektywa



Wywiad z Witoldem Stępiem, marszałkiem Województwa Łódzkiego.

Spodziewa się pan, że druga kadencja będzie łatwiejsza, czy może przeciwnie?

Dla mojej żony na pewno będzie trudniejsza, bo to kolejne dni, które spędzę poza domem. Szybko okazało się, że funkcja marszałka to w zasadzie dwa etaty w jednym. Dużo też zależy od tego, jak będzie się układać współpraca z radnymi. W koalicji umiemy się porozumieć. Praca w komisjach, na sesjach jest bez zarzutu. Z opozycji była różnie, ale świętym prawem opozycji jest krytyka. Mam nadzieję, że będzie ona konstruktywna, twórcza i warta wysłuchania, a dobre argumenty uznajemy zawsze.

Jaki jest podział kompetencji w zarządzie? Czy nowi członkowie już odnaleźli się w swoich zadaniach?

To doświadczeni politycy. Paweł Bejda, były wicewojewoda, przejął większość zadań należących do wicemarszałek Doroty Ryl. Jedyłą zmianą jest przejście przede mnie nadzoru nad Departamentem Przedsiębiorczości. W zamian wzięł on na swoje barki zadania związane z Wydziałem Drog i Infrastruktury Technicznej oraz nadzór nad jednostkami podległymi Departamentowi Infrastruktury. Joanna Skrzydlewska przez ostatnie cztery lata zdobywała szlify w Brukseli. Przejęcie przez nią tzw. departamentów unijnych było więc naturalną konsekwencją wejścia do zarządu województwa. Nowa członkini zarządu świetnie orientuje się w procedurach unijnych.

Nową kadencję rozpoczyna pan od nowej perspektywy finansowej 2014-2020. Na jakim etapie jest przygotowywanie programu?

W tej perspektywie wynegocjowaliśmy dla województwa o 700 mln euro więcej niż

w poprzednich latach. Na cały program regionalne mamy zatem ponad 2,2 mld euro. Zakończyliśmy negocjacje z Komisją Europejską i przygotowujemy dokumenty niezbędne do wdrażania programu. Czekamy jednocześnie na wytyczne z Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, bo na tej podstawie będziemy mogli opracować wytyczne regionalne, dotyczące osi priorytetowych i konkursów ubiegania się o pieniądze. Liczę na to, że jeszcze w pierwszej połowie tego roku będziemy mogli ogłosić pierwsze konkursy w ramach RPO.

Jakie są priorytety w wydatkowaniu pieniędzy w obecnym okresie programowania unijnego?

W nowym RPO kładziemy nacisk na wspieranie innowacyjności, sfery badawczo-rozwojowej, aktywizację życia społecznego, przedsiębiorczość, gospodarke niskoemisyjną. Wsparciem objęte zostaną kwestie dotyczące zatrudnienia i edukacji, a także infrastruktura ochrony środowiska i transportowa. W przypadku transportu nakłady będą skoncentrowane na inwestycjach w drogi i linie kolejowe o znaczeniu regionalnym, doprowadzające ruch w kierunku głównych tras. Pieniądże zostaną przeznaczone także na nowe technologie, m.in. w włókiennictwie, medycynie, farmacji, energetyce i budownictwie.

Jak pan ocenia projekt budżetu województwa na ten rok?

Mimo że po raz kolejny był on konstruowany w warunkach niestabilnej sytuacji otoczenia gospodarczego, jestem zadowolony z efektu. Pozwolliliśmy sobie na konstruowanie budżetu proinwestycyjnego, zakładającego nadwyżkę dochodów nad

wydatkami, z jednoczesną spłatą zadłużenia, jakie powstało w latach wielkich inwestycji, do realizacji których, oprócz środków unijnych, potrzebny był wkład własny. Nie zakładamy deficytu, dlatego nie planujemy kredytów bankowych ani emisji obligacji. Zaplanowaną nadwyżkę przeznaczymy na spłatę zobowiązań w łącznej wysokości ponad 24 mln zł, w związku z tym wskaźnik zadłużenia do planowanych dochodów ogółem, o którym mowa w ustawie o finansach publicznych, spadnie do 46,61 procent.

Jak zaplanowane zostały wydatki inwestycyjne?

Tradycyjnie najwięcej przeznaczamy na transport i łączność. W tym roku będzie to kwota blisko 100 mln zł. Stanowi ona ponad 38 procent ogółu wydatków majątkowych. Z tej kwoty poniesione zostaną m.in. wydatki na zakup i modernizację pociągów do przewozów pasażerskich. Przeznaczamy na ten cel 15,7 mln zł. Podnosimy komfort podróżowania pasażerów Przewozów Regionalnych i przyciągamy ludzi do kolei. Kontynuujemy też wielkie przedsięwzięcie, jakim jest rozbudowa drogi wojewódzkiej z Łodzi do Tomaszowa z przejściem przez Tomaszów. W tym roku przeznaczamy na ten cel blisko 15 mln zł. Kolejne 10 mln zł pomoże przebudować drogę Skierniewice - Bolimów. Na kolejnej pozycji jest m.in. łódzka regionalna sieć teleinformatyczna. Duży odsetek budżetu stanowią będą pieniądze, przeznaczone na rolnictwo – prawie 35 mln zł, czyli 13,5 proc. ogółu wydatków. To m.in. środki na dużą inwestycję przebudowy wału przeciwpowodziowego na Warcie.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski

Z bogatymi złożami

Szczerców to niewielki ośrodek przemysłowo-usługowy. Dynamicznie rozwija się w ostatnich latach dzięki środkom własnym i zewnętrznym. To także miejsce atrakcyjne dla osób, które szukają spokoju i cienia środowisko



Szczerców jest gminą wiejską, położoną w powiecie bełchatowskim, w południowo-zachodniej części województwa łódzkiego, na skrzyżowaniu dróg Warszawa-Wrocław i Łódź-Częstochowa. Stolicą gminy, głównym ośrodkiem koncentracji handlu i usług jest miejscowość Szczerców, kiedyś miasteczko, dziś wieś nad rzeką Widawką. Najprężniej rozwijającą się gałęzią przemysłu w gminie jest przemysł wydobywczy, oparty na miejscowych zasobach węgla brunatnego. Na terenie gminy znajduje się część pola „Szczerców”, drugiej odkrywkę Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”.

Historia gminy sięga XIV w., kiedy to po raz pierwszy w źródłach pisanych pojawiła się nazwa Szczercowa. Załążkiem osady były prawdopodobnie przydrożna karczma przy trakcie z Kielc do Sieradza i kuźnica założona w lasach królewskich u ujścia Pilsi do Widawki.

W 2006 r. na terenie tym utworzono ścieżkę edukacyjną, w skład której wchodzi ścieżka piesza i rowerowa, wieża widokowa oraz dwa pomosty widokowe. Uroczysko „Święte Ługi” to obszar objęty programem ochrony przyrody Natura 2000. Atrakcją przyrodniczą jest także obszar chronionego krajobrazu „Dolina Widawki”, rozciągający się od rogatki Bełchatowa po zachodnią granicę powiatu. Przy drodze Szczerców-Lubiec zobaczyć można wyjątkową, uznaną za pomnik przyrody, aleję brzoźową, a wśród białych brzoź spotkać można bardzo rzadkie okazy tych drzew o ciemnej barwie kory.

Na terenie gminy znajdują się również ciekawe obiekty zabytkowe: drewniana kaplica cmentarna z pierwszej połowy XVIII w., zaliczona do zabytków kl. III, oraz klasycystyczny dwór z 1835 r. w miejscowości Lubiec.



Nowoczesne przedszkole w Szczercowie

Głównym ośrodkiem sportowym na terenie gminy były powstały w 2005 r. kompleks sportowo-rekreacyjny nad rzeką Widawką. Inwestycja w trzech czwartych współfinansowana była ze środków Unii Europejskiej z Funduszu Rozwoju Regionalnego. To jeden z najnowocześniejszych obiektów sportowych w regionie. Drugim obiektem sportowym w gminie jest nowoczesna sala gimnastyczna w Chabielicach, połączona z budynkiem szkolnym, zbudowana w 2012 roku za ponad 4 mln zł, z czego 600 tys. pochodziło z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Najnowszym obiektem, stanowiącym największą inwestycję gminy w ostatnich latach, jest hala sportowa wraz z salami dydaktycznymi oraz boiskami i parkingami przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Szczercowie.

– Dzisiejszy Szczerców to nowoczesna, stale rozwijająca się i wzbogacająca o nową infrastrukturę miejscowość – mówi wójt gminy Krzysztof Paweł Kamiński. – Ponad 40 proc. budżetu gminy przeznaczane jest na inwestycje. Sukcesywnie budżet gminy zasilają unijne środki zewnętrzne. W ostatnich trzech latach na inwestycje pozyskaliśmy ponad 13 mln złotych.

Z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego przebudowano w 2011 roku drogę gminną w miejscowości Osiny Kolonia. Środki zewnętrzne z Europejskiego Programu Rozwoju Obszarów Wie-



Kościół parafialny w Szczercowie

skich w latach 2012-2013 pozwoliły na zbudowanie oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją sanitarną w miejscowościach Lubiec i Dubie. Z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, mając na celu przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu, w 2014 roku gmina Szczerców uzyskała ponad 3 mln zł na upowszechnienie internetu dla mieszkańców. Zapewniony zostanie dostęp do internetu dla wytypowanej grupy 130 gospodarstw domowych wraz z zakupem sprzętu komputerowego i możliwością odbycia szkoleń w zakresie obsługi komputera i internetu.

Dzięki środkom z WFOŚiGW, uzyskanym w roku 2014, powstało wiele przedsięwzięć proekologicznych, m.in. ogródek dydaktyczny „Zielona pracownia” przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym, pracownia biologiczna „Bądź homo ekologii” w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych czy pracownia ekologiczno-przyrodnicza „Eko Orient” w Publicznym Gimnazjum w Szczercowie.

Wizytówką gminy są nie tylko doskonale wyposażone szkoły podstawowe i gimnazjum, ale i liceum ogólnokształcące, istniejące już ponad 50 lat. Wysiłek inwestycyjny i zaangażowanie w poprawę warunków życia mieszkańców zostały już wielokrotnie docenione.

Tekst: Krzysztof Karbowiak

Fot.: Dominik Bartkiewicz

Ćwierć miliona fanów

Na taką armię kibiców trzeba sobie zapracować. Nie wystarczy jeden, czy nawet kilka dobrych występów. Takie osiągnięcie jest dostępne wyłącznie dla wybitnych indywidualności. A taką jest z pewnością łodzianin z krwi i kości, dziś as Washington Wizards z galaktycznej NBA, czyli Marcin Gortat.

Liczba ćwierć miliona fanów nie wzięła się znikąd. Otóż nasz koszykarz był nominowany do meczu gwiazd NBA. Oczywiście kandydatów było więcej niż miejsc na parkiecie, a o tym, kto ma zagrać i bawić rozkochaną w baskekie publiczność, decydowała ona sama. Na stronie internetowej NBA trwało głosowanie, rozpalające do czerwoności kibiców i zawodników. Fani musieli wykonać kilka czynności, załogować się, nie wystarczyło tylko beznamiętnie kliknąć.

Marcin Gortat miał godnych siebie rywali, którzy zdobyli jeszcze więcej głosów. – Ale i tak 250 tysięcy sympatyków to wynik bardzo cenny – mówi Michał Feter, dyrektor łódzkiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata. To on najmocniej zachęcał kibiców do głosowania.

Wychowankowie SMS MG13 mogą być dumni ze swojego patrona. Szkoła rozwija się w imponującym stylu, na hasło Marcin Gortat otwiera wiele drzwi. Jak się dowiadujemy, władze szkoły chcą na swoim terenie budować halę dla młodzieży. Na sławie koszykarza zyskują młodzi łodzianie.

Nikt nie jest lepszym ambasadorem Łodzi na świecie niż właśnie Marcin Gortat. Syn Janusza Gortata, dwukrotnego medalisty olimpijskiego w boksie z Monachium i Montrealu, oraz Alicji, reprezentantki Polski, wykorzystał sportowe geny, przekazane przez rodziców. Nie zapomina, skąd pochodzi.

– Bardzo chętnie wracam na moje ukochane Bałuty, tam jest moje rodzinne miejsce – powiedział nam Marcin Gortat. – Do Łodzi przyjadę dopiero po zakończeniu sezonu. Teraz gramy w Stanach właściwie non stop.

Na Bałutach na kamienicy przy ul. Zgierskiej jest z daleka widoczny ślad Marcina: wielki koszykarski mural z jego podobizną.

Ostatnie wspaniałe występy w drużynie z Waszyngtonu są doskonałą reklamą dla polskiej koszykarki. Jest wielce prawdopodobne, że dzięki Marciniowi Gortatowi do naszego kraju przyjedzie drużyna z NBA. Menedżerowie z Ameryki byli obecni na jednym z ostatnich campów Marcina w nowej hali Ergo Arena w Krakowie. Przecierali oczy

z zdumienia, gdy na trybunach zasiadło 15 tys. widzów. Komplet! Owszem, zadziałała nowosć hali, ale i tak tylu widzów na zwykłym treningu dzieci z Marcinem Gortatem było wielkim wydarzeniem.

Jeszcze niedawno wydawało się, że pierwszym miastem, w którym oficjalny mecz zagra drużyna z NBA, będzie Łódź. Przeciwnie to właśnie Atlas Arena gościła ponad 9 tys. widzów na zwykłym meczu ligowym ŁKS ze Śląskiem. Łódzkie drużynę prowadzili wtedy przyjaciele Marcina, czyli Jakub Urbanowicz i Filip Kenig. Razem planowali, aby wykorzystać koniunkturę na koszykówkę i zaprosić (oczywiście też zapłacić) drużynę z NBA do Łodzi. Niestety, nie udało się. Boom koszykarski w Łodzi minął, ale do Krakowa też nie jest daleko.

Jest coś magicznego w Łodzi, jeśli przeanalizuje się, skąd pochodzą nasi najwybitniejsi koszykarze. Marcin Gortat, Maciej Lampe z Barcelony, Karol Gruszecki z Czarnych, najzdolniejszy koszykarz młodego pokolenia Michał Michałak z Trefla – to wychowankowie klubów naszego regionu. A nie możemy doczekać się silnej drużyny. Chociaż...

Marcin Gortat i rada pedagogiczna jego szkoły starają się, żeby Polski Związek Koszykówki stworzył w Łodzi swoją szkołę mistrzostwa sportowego. Odpowiednie dotacje i opieka związku sprawią, że w Łodzi szkolić się będą najzdolniejsi młodzi koszykarze. Powstanie też silna, przynajmniej pierwszoligowa drużyna, aby utalentowani chłopcy mieli gdzie się ogrywać. Apetyt na ogłoszenie SMS Polskiego Związku Koszykówki ma też Radom. Jak widać, konkurencja jest silna.

Marcin Gortat stanowi wzór dla młodzieży. Osiągnął już bardzo dużo, ale nie ude-

rzyła mu woda sodowa. A może zasumieć w głowie każdemu, kto uświadomił sobie, jakie pieniądze zarabia nasz as z Waszyngtonu. 10 lipca 2014 roku łódzki koszykarz podpisał lukratywny kontrakt z Washington Wizards. Przez pięć lat Marcin Gortat zarobi w tym klubie okrągłą sumkę 60 mln dolarów.

– W Waszyngtonie czuję się najlepiej, tutaj mam najwięcej przyjaciół – mówił Marcin Gortat. – To po Łodzi moje drugie miejsce na ziemi. Działacze z Washington Wizards bardzo pomagają w organizowaniu moich campów w Polsce.

Jak widać, koszykarz z Łodzi osiągnął szczyt kariery. Niech to będzie magnesem dla młodych, którzy chcieliby pójść jego drogą.

Czego życzyć Marciniowi Gortatowi? Na pewno zdrowia. Okazja do życzeń akurat się nadarza, bo 17 lutego przypadają urodziny naszego 31-letniego amerykańskiego milionera z Bałut.

Tekst: Dariusz Kuczmiera

Fot.: Krzysztof Szymczak

Sesja ze świąteczkiem w tle

Ustalenie składów osobowych komisji sejmiku oraz wybranie przewodniczących komisji było najważniejszym punktem w porządku obrad II sesji Sejmiku Województwa Łódzkiego. W wyniku głosowania radni klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego zostali przewodniczącymi pięciu komisji, cztery komisje poprowadzą radni Platformy Obywatelskiej, natomiast szefem Komisji Rewizyjnej został opozycyjny radny Sojuszu Lewicy Demokratycznej.



II sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego rozpoczęła się od uroczystego momentu. Stało się już tradycją, że łódzcy harcerze każdego roku na ostatniej sesji przed świętami Bożego Narodzenia przekazują radnym betlejemskie światło pokoju. Tym razem delegacji harcerzy przewodniczył podharcistrz Tomasz Tomczyk, zastępca komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP. Nawiązując do tegorocznego hasła: „Pokój jest w nas”, harcerze złożyli radnym życzenia wzajemnej życzliwości, zrozumienia oraz owocnej pracy na rzecz mieszkańców regionu. Symboliczne światło odebrał z rąk druhów Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, wspólnie z Witoldem Stępnim, marszałkiem województwa, a następnie wręczyli harcerzom upominki.

Na sesję przybyła delegacja Stowarzyszenia Sołtysów z prezesem Janem Tobiaszem



na czele. Sołtysi wręczyli przewodniczącemu i marszałkowi kwiaty i życzyli owocnej pracy na rzecz województwa łódzkiego. Zaoferowali także współpracę z samorządem województwa, zapewniając o swoim wsparciu dla działań sejmiku, dotyczących rozwoju wsi i wspólnot wiejskich. Po tych uroczystych chwilach radni przystąpili do pracy merytorycznej.

Na początku ślubowanie radnego złożył Arkadiusz Gajewski (PO). Kolejnym punktem w porządku obrad było podjęcie uchwał w sprawie powołania składów osobowych komisji sejmiku. Kiedy udało ustalić się składy komisji, przewodniczący ogłosił przerwę w obradach. Podczas przerwy zbierali się członkowie poszczególnych komisji i wybierali spośród swojego grona przewodniczących. Po przerwie radni sejmiku uchwalili zatwierdzić kandydatury. Przewodniczącym Komisji Statutowo-Regulaminowej został Stanisław Witaszczyk (PSL), Komisji Budżetu i Finansów Dorota Ryl (PO), Włodzimierz Kula (PO) objął przewodnictwo Komisji Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego, a Marcin Bugajski (PO) Komisji Rozwoju Regionalnego, Gospodarki Przestrzennej, Transportu i Komunikacji, przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska został jej dotychczasowy szef Andrzej Górczyński (PSL), Komisji Ochrony Zdrowia Elżbieta Nawrocka (PSL), przewodnicztwo Komisji Nauki, Kultury i Sportu objęła Beata Ozga-Flejszer (PSL), Komisji Kontaktów z Zagranicą i Współpracy Regionalnej (jak w poprzedniej kadencji) Andrzej Chowis (PSL), a Komisji Ochrony Rodziny i Polityki Społecznej Bożena Ziemińiewicz (PO). Opozycyjny radny Piotr Bors (SLD) objął natomiast szefostwo Komisji Rewizyjnej. Radni opozycyjnego klubu PiS, którego kandydat nie został przewodniczącym, na znak protestu zapowiedzieli rezygnację z prac w tej komisji.

Po zatwierdzeniu przez sejmik przewodniczących poszczególnych komisji radni mogli bez przeszkód przystąpić do pracy. Podczas kolejnej przerwy zapoznawali się z uchwałami o charakterze budżetowym, które zostały następnie przyjęte przez sejmik. II sesja sejmiku zakończyła się spotkaniem oplatkowym, podczas którego radni oraz zaproszeni goście składali sobie świąteczne życzenia i lamali się oplatkiem.

Tekst: rj



Na początku stycznia odbył się XIII Pokaz Twórczości Artystycznej Gospodyń. Organizatorkami tego wydarzenia, które odbyło się w Domu Kultury w Łęczycy, były członkinie Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele samorządów i instytucji z powiatu łęczyckiego.

Wszyscy mogli podziwiać występy dzieci z Zespołu Płacówek Edukacyjno-Wychowawczych w Łęczycy oraz zespołu śpiewaczego Świniczki i kapeli ze Świnic Warczkich. Największe jednak wrażenie robiły ozdoby świąteczne oraz dekoracje, misternie wykonane przez łęczyckie gospodynie. Uczestnicy spotkania mogli także spróbować przysmaków i domowych specjalów. Pani Maria Cieślak, prezes Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej, która jest nie tylko założycielką stowarzyszenia, ale pomysłodawczynią tego artystycznego święta, podziękowała wszystkim za zaangażowanie i wkład pracy w przygotowanie przeglądu. Jacek Rogoziński, wójt gminy Łęczycy, poinformował uczestników, że gmina będzie wspierać osoby twórcze poprzez zakup przedmiotów rękodzielniczych do celów promocyjnych. Rozpoznawalną pamiątką z okolic Łęczycy były dotąd rzeźby diabła Boruty, panie biorące udział w przeglądzie pokazały, że ziemia łęczycka



może pochwalić się także pięknymi, szydełkowanymi obrusami, chustami kamelowymi, wycinankami, zdobioną motywami łęczyckimi porcelaną oraz cynamonowymi pierniczkami, przypominającymi historyczne budowle.

Na koniec spotkania wszyscy poszli smakować kulinarne specjalia, które stanowiły zapowiedź uczyty w tłusty czwartek, podczas przeglądu potraw regionalnych ziemi łęczyckiej. To również inicjatywa członkini Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Łęczyckiej.

Tekst i fot.: J. Jankowski

Działo się w Łódzkiem

W całym regionie odbywały się zbiórki pieniędzy w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku datki przeznaczone były na diagnozowanie chorych dzieci oraz na godną opiekę medyczną dla osób starszych. W wielu miastach regionu przygotowane zostały imprezy, które rozpozgodziły ten wietrzny i pochmurny dzień.

Najwięcej wolontariuszy WOŚP było oczywiście na ulicach Łodzi, a głośne granie orkiestry rozpoczęło się w południe na ul. Piotrkowskiej. Kilkadziesiąt koni, dosiadcanych przez jeźdźców oraz w zaprzęgach, a także motocykle, stare samochody i wozy strażackie wzięły udział w wielkiej paradzie, która przeszła i przejechała z pasażerem Schillera do placu Wolności. Było głośno i kolorowo, czyli tak, jak gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Na Piotrkowskiej można było również przejechać się na kucyku, a w ustawionej w okolicy pasażer Schillera osadzie starosłowiańskiej obejrzeć walki wojów, spróbować swoich sił w strzelaniu z łuku i posmakować słowiańskiej stawy, przygotowanej przez członków grup rekonstrukcyjnych.

Przez cały dzień tłumy mieszkańców regionu bawiły się na rynku Manufaktury. Dzieci chętnie oglądały radiowozy policyjne od środka, razem z rodzicami zwiedzały więziennicę, strażacy przygotowali zjazd kolejką tyrolską z pięt na parter centrum handlowego, potężne maszyny na dwóch, trzech i czterech kołach wystawili motocykliści, stoiska z atrakcjami przygotowały także: Straż Graniczna, Poczta Polska i łódzkie uczelnie. Studenci z koła naukowego Inwestor stworzyli gigantyczne serce

z groszowych monet, a motocykliści z grupy Berserkers, razem z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa, zachęcili do honorowego oddawania krwi.

Na scenie grały m.in.: Cite Mess, Ahead, King Rockers, Drop Pants, KCB, Alone Leafless Thee, Thurdy, Steamlove, Call The Sun i Normalisi. Wieczorem, po „Świąteczku do nieba”, kiedy w górę pofuręły sztuczne ognie, a w rękach uczestników zabawy zapłonęły zapalniczki, zaśpiewała gwiazda wieczoru – Patrycja Markowska z zespołem. Jej występ rozgaliał publiczność.

Do udziału w Orkiestrze włączył się również marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień. Wystawił na licytacji pióro, którym podpisał porozumienie z samorządami w sprawie uruchomienia Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej oraz koszulkę z autogramem mistrza olimpijskiego, łyżwiarza Zbigniewa Bródki.

Cenna okazała się pamiątka, zaproponowana przez Łódzką Kolej Aglomeracyjną: model pociągu FLIRT3. Osiągnął cenę ponad tysiąca złotych. Była to wyjątkowa okazja, bo powstały tylko dwa takie modele.

ŁKA zaferowała przejazd nowoczesnym pociągiem w kabinie maszynisty na dowolnie wybranej trasie, obsługiwanej przez spółkę, oraz



wycieczkę po zapleczu technicznym ŁKA i zwiedzanie hali serwisowej, automatycznej myjni oraz centrum sterowania ruchem. Zwycięzcy licytacji otrzymali też upominki.

Oczywiście w dniu finału WOŚP pociąg Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej wozili wolontariuszy bezpłatnie.

Tekst: Jacek Grabarski





Z wizytą u pani Ireny



Marszałek Witold Stępień spotkał się z Ireną Berger, równolatką województwa łódzkiego, które w tym roku obchodziło 95-lecie. – Urodziłam się co prawda w Częstochowie, ale najpiękniejsze lata spędziłam w Łodzi – opowiadała marszałkowi, który podarował mieszkanke Domu Pomocy Społecznej „Włókniarz” kosz świątecznych przysmaków. Podczas spotkania pani Irena wspominała, jak poznała swo-

jego męża, łodzianina. – Przyjechałam do Łodzi z koleżankami na jeden dzień. I to właśnie wtedy się poznałiśmy i przetańczyliśmy cały wieczór – opowiadała z uśmiechem. Pani Irena zamieszkała w Łodzi i pracowała w fabryce igieł. Mąż był cenionym krawcem. Jubilatka pisze wiersze. Kilka zaprezentowała podczas spotkania. Znaczna część utworów opisuje uroki Łodzi i regionu łódzkiego.

Kazachstan zaprasza inwestorów



Ambasador Kazachstanu Eryk Utembajew odwiedził Łódź. Głównym celem wizyty było zachęcenie polskich przedsiębiorców do nawiązywania relacji gospodarczych z Kazachami. Z ambasadorem w hotelu Double Tree by Hilton spotkali się m.in. marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień i organizator wizyty Przemysław Andrzejak, prezes Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego.

Podczas spotkania Eryk Utembajew opowiadał, jak rozpoczął działalność na rynku kazachskim, jak pozyskać partnerów handlowych i jakie są możliwości wsparcia nowych inwestorów oraz przedsięwzięć biznesowych.

Poprzednie spotkanie przedstawicieli rządu Kazachstanu w Łódzkiem odbyło się w październiku ubiegłego roku. Wtedy w delegacji kazachskiej byli m.in. przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju Regionalnego oraz Ministerstwa Rozwoju Ekonomicznego i Handlu. W ubiegłym roku doszło również do pierwszego spotkania marszałka Witolda Stępnia z Erykiem Utembajewem, wtedy gość marszałka był zainteresowany uniejowskimi termami i działaniem łódzkiego lotniska.



O trendach w stomatologii

W Łodzi odbyła się VI Ogólnopolska Konferencja Polskiego Towarzystwa Studentów Stomatologii. Po raz drugi była organizowana w formule „Dental Fashion” i służyła prezentacji najnowszych trendów w stomatologii. Uczestniczyło w niej 800 studentów i dentyстів oraz przedstawiciele firm stomatologicznych. Patronat nad wydarzeniem objął marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Spotkanie odbyło się w Centrum Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Oficjalnie otworzył je prof. Radziszaw Kordek, prorektor ds. studenckich uczelni. Studenci stomatologii z całej Polski oraz praktykujący dentyści wzięli udział w wykładach oraz warsztatach, zorganizowanych przez przedstawicieli branżowych firm. Podczas konferencji trwały targi nowości stomatologicznych. Po szkoleniach organizatorzy zapraszali gości do spędzenia czasu w ciekawych miejscach w Łodzi.



Podczas sesji wykładowej zaprezentowano najnowsze trendy w stomatologii, ale była również mowa np. o odpowiedzialności karnej za błąd medyczny.

Szkolenia odnosiły się m.in. do doskonalenia dbałości o higienę jamy ustnej, tworzenia przyjaznego dla pacjentów gabinetu stomatologicznego, będącego jednocześnie dobrze prosperującym biznesem, czy nowoczesnych technik diagnostycznych.

21 milionów na oddziały przedszkolne



Szkoły publiczne i niepubliczne z 80 gmin województwa łódzkiego mogą starać się o dodatkowe środki na wyposażenie oddziałów przedszkolnych. Do rozdisponowania jest 21 mln zł.

– Nowy rok chcemy rozpocząć od informacji, że interwencja unijna jest możliwa i właśnie się dzieje. Rozpoczęliśmy nabór projektów PO KL na organizację placów zabaw, dostosowanie i wyposażenie pomieszczeń oddziałów przedszkolnych. Na ten cel mamy aż 21 mln złotych – mówił marszałek Witold Stepień.

To ostatni nabór projektów PO KL w ramach zadania pn. „Zmniejszenie nierówności w stopniu upowszechnienia edukacji przedszkolnej”, który prowadzony będzie do 2 lutego.

O dofinansowanie projektów mogą ubiegać się wyłącznie organy prowadzące publiczne i niepubliczne szkoły podstawowe z oddziałami przedszkolnymi z terenu 80 gmin województwa łódzkiego o najniższym poziomie upowszechnienia edukacji przedszkolnej oraz gdzie nie ma żadnego przedszkola.

Analogiczny nabór projektów był prowadzony we wrześniu i październiku 2013 r. Dofinansowano wówczas 47 projektów o łącznej wartości prawie 16 mln zł. Wsparcie uzyskało 195 oddziałów przedszkolnych w 124 ośrodkach wychowania przedszkolnego, tj. w szkołach.

Z tego wsparcia skorzystała np. gmina Wodzisław. – W Kwiatkiewiczach przy szkole podstawowej powstał nowy plac zabaw – opowiada wójt gminy Renata Szafranińska. – Oddział przedszkolny w Zalesiu został natomiast dostosowany dla najmłodszych dzieci w wieku 3-4 lat. Zakupiliśmy sprzęt audiowizualny, meble, wyposażenie szatni, artykuły plastyczne.

Dotychczas dofinansowano 225 projektów o wartości ponad 125 mln zł. Pozwoliło to na wsparcie 214 ośrodków wychowania przedszkolnego, dzięki czemu blisko 11 tys. dzieci w wieku 3-5 lat uczestniczyło w edukacji przedszkolnej, w tym prawie 6 tys. na obszarach wiejskich.

70 lat po wojnie

19 stycznia 1945 r. wojska I Frontu Białoruskiej Armii Czerwonej zajęły Łódź, kończąc tym samym ponadczterdzieleni okres hitlerowskiej okupacji miasta. W przeddzień okupacji dokonali zbrodni w więzieniu na Radogoszczu, pałac żywym ok. 1,5 tysiąca osadzonych tam Polaków.

W 70. rocznicę tych wydarzeń w oddziale martyrologii Muzeum Tradycji Niepodległościowych na Radogoszczu odbyły się uroczystości z udziałem ministra sprawiedliwości Cezarego Grabarczyka, wojewody łódzkiego Jolanty Chelmińskiej, wiceprezydenta Łodzi Tomasa Treli i przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasa Kacprzaka. Urząd Marszałkowski reprezentowała Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa.

Oddano hołd pomordowanym. Wspólną modlitwę ekumeniczną odmówili przedstawiciele czterech wyznań, odczytano apel poległych. Kompania honorowa Wojska Polskiego uczciła pamięć ofiar zbrodni salwą honorową. Przedstawiciele władz województwa i miasta, parlamentarzyści, członkowie organizacji kombatanckich i młodzieżowców złożyli kwiaty przy pomniku Martyrologii. Kwiaty złożono też na cmentarzu św. Rocha na kwaterych więźniów spalonych na Radogoszczu.

W rocznicę likwidacji obozu cygańskiego

Członek zarządu województwa łódzkiego Joanna Skrzydlewska złożyła kwiaty pod obeliskiem upamiętniającym likwidację w styczniu 1942 r. obozu cygańskiego, utworzonego na terenie Litzmannstadt Getto.

Wcześniej Joanna Skrzydlewska przypomniała, że choć minęły 73 lata od zagłady mieszkańców obozu, wciąż niewyobrażalne przerażenie budzi ogrom tej hitlerowskiej zbrodni, a w naszej świadomości pozostaje pytanie: jak ludzie ludziom mogli zgotować ten los?

Podczas uroczystości zorganizowanej staraniem Centrum Dialogu im. Marka Edelmana oraz Muzeum Tradycji Niepodległościowych hołd pomordowanym oddali również przedstawiciele ambasad, władz województwa i miasta oraz uczniowie bałuckich szkół.



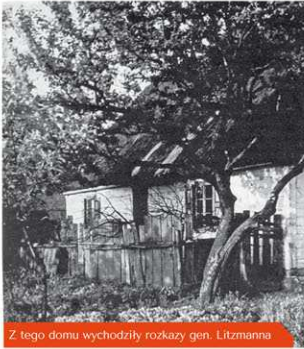
„Z prac zarządu” przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

Borowa — cichy świadek wielkich wydarzeń

Droga wiejska w Borowej, lata 30. XX w.

Rozciągający się na wschód od Łodzi rozległy kompleks lasów galkowskich aż do końca XVIII w. nie był niepokojony siekierą drwala, a i na jego obrzeżach niewiele się działo. Dopiero na przełomie XVIII i XIX w., wraz z przejściem tych terenów przez Prusy w drugim rozbiórce Polski (1793), nastąpiły tam zmiany.

Prusacy zaczęli zakładać wsie, zasiedlane niemieckimi chłopami, które miały zmienić polski charakter nowo zdobytych ziem. Szalejący wiosną 1799 r. huragan spustoszył znaczny obszar lasu na południe od Galkowa. Wykorzystano tę okoliczność do założenia w miejscu wiatrołomu kolonii nazwanej Wilhelmswalde. Nazwa upamiętniała króla Fryderyka Wilhelma III. W latach 20. XIX w. władze Królestwa Polskiego spolszczyły nazwy wszystkich osad, powstałych w czasach pruskich, i Wilhelmswalde zaczęto nazywać Borowa. Bór, las (po niemiecki Wald) nadal rósł wokół wsi, a Wilhelma nie trzeba już było wspominać. Pierwsi gospodarze Borowej pochodzili z Pomorza i odróżniali się od mieszkańców okolicznych kolonii: Bukowca, Łaznowskiej Woli, pochodzących ze Szwabii i mówiących trudnym do zrozumienia dialektem. Zachował się sporządzone przez pruskich geometrów plan Borowej, której nadano kształt wsi liniowej, z budynkami mieszkalnymi po obu stronach długiej, prosto wytyczonej drogi. Wszystkie chałupy zwrócone były do niej szczytami. Początkowo zamieszkało we wsi 49 chłopów, z których większość gospodarowała na 30-morgowych arealach. Z czasem obszar osady powiększył się w kierunku południowym. Pierwsze lata gospodarowania upływały na karczowaniu i uprzątnięciu drzew, meliorowaniu podmokłego terenu. Jeszcze w 1812 r. miejscowi chłopcy przedstawiali się władzom Księstwa Warszawskiego jako „ubodzy kolonisci”, prosząc o zwrot kosztów poniesionych na utrzymanie biegnącej przez wieś drogi. W 1848 r. na



Z tego domu wychodziły rozkazy gen. Litzmanna

wieść o możliwości przesiedlenia się do Rosji w związku z wyludnieniem dużych obszarów po epidemii cholery, gotowość do opuszczenia Borowej zgłosiło blisko 20 rodzin. Kolejne dziesięciolecie przyniosło jednak widoczną poprawę bytu. Zbudowano szkołę, zorganizowano straż pożarną, powstała orkiestra dęta, uświetniająca nabożeństwa w kościele ewangelickim w Łaznowskiej Woli.

Na przełomie listopada i grudnia 1914 r. Borowa znalazła się w centrum walk podczas operacji łódzkiej. Z tych dramatycznych wydarzeń wieś wyszła szczęśliwie bez znaczących strat materialnych. Jeszcze w latach 30. XX w. istniała chałupa, w której gen. Karol Litzmann, „Jew spod Brzezin”, miał przez dwa dni swój punkt dowodzenia. Po 1918 r. Borowa straciła niemiecki charakter. Część

dawnych mieszkańców sprzedała swoje gospodarstwa i wyprowadziła się. Pojawili się polscy chłopcy. Zgodnie obok siebie żyli i pracowali ewangelicy i katolicy. Było też kilka rodzin świadków Jehowy. Wybuch II wojny światowej zantagonizował wiejską społeczność. Niemiecka młodzież dała się uwieść propagandzie narodowosocialistycznej, starsi zachowali rezerwę. Polscy gospodarze zostali wywłaszczeni i wysiedleni. Na ich miejsce niemiecka administracja okupacyjna sprowadziła niemieckich chłopów z Besarabii. Od końca października 1939 r. na wschód od Borowej przebiegała granica między Krajem Warty a Generalnym Gubernatorstwem. Znaczne zalesienie terenów wokół wsi sprzyjało przemytowi, ale nie ma dowodów, by uczestniczyli w nim miejscowi. W styczniu 1945 r. zaangażowani w działalność organizacji hitlerowskich, ujęci przez NKWD, wywiezieni zostali do Związku Radzieckiego, by w ciężkich warunkach pracować w kopalniach Zagłębia Donieckiego. Powrócili nieliczni. Pozostali niemieccy mieszkańcy Borowej pod naciskiem polskich władz opuścili przed 1950 r. swoją małą ojczyznę i wyjechali do Niemiec. Zamknęła się karta, trwającej blisko dwa wieki, obecności niemieckich chłopów na skraj galkowskiego lasu. Pozostały archiwalne zapiski, strzępy wspomnień dawnych mieszkańców Borowej. Wikipedia, traktowana coraz częściej jako podstawowe źródło wiedzy o przeszłości, nic na ten temat nie pisze.

Tekst: dr hab. Krzysztof Woźniak, Instytut Historii UŁ.

Tajemnice stadionów

Przypadki Stefani Walasiewiczówny (tak miała na imię, a nie Stanisława, jak się powszechnie uważa) i Ewy Kłobukowskiej budziły dyskusje w sportowym środowisku. Postulowano nawet odebranie im tytułów i rekordów. Powodem było posiadanie przez nie cech fizycznych, przypisywanych mężczyznom. W polskim sporcie była też inna sportswomenka, budząca zainteresowanie ówczesnej prasy, która w trakcie trwania kariery zawodniczej zaprzęgnęła zostać mężczyzną i... swój cel zrealizowała.

Zofia Smetkówna przysła na świat w Kaliszu, w roku 1910; od dziecka wyróżniała się warunkami fizycznymi. Po sukcesach w czwórboju lekkoatletycznym zdecydowała się trenować rzut oszczepem. To nie przeszkodziło jej w 1930 roku wygrać w Kaliszu zawody dla cyklistów. Rok później była już w Łodzi. Biegając w sztafecie, zdobyła mistrzostwo i pobiła rekord okręgu na dystansie 4x200 metrów z czasem 2 min. Jej klubową koleżanką była znana już wówczas Maria Kwaśniewska. W następnym roku zdobyła tytuł mistrzowską w rzucie oszczepem. Swoje nieprzeciętne możliwości ujawniła też w hazenie, czyli ówczesnej odmianie piłki ręcznej.

W kolejnym roku udowodniła, że złoto zdobyte w rzucie oszczepem nie było przypadkiem. Na zawodach zorganizowanych z okazji 25-lecia powstania EKS uzyskała rezultaty lepsze od rekordu Polski. Rzuciła jedną ręką na odległość 37,03 m i 38,23 m oraz oburącz 59,34 m, co było rezultatem o 2,29 m lepszym od rekordu świata!

Zainteresowanie osobą Smetkówny przeplatało się z zazdrością. Budowa ciała, jej specyficzna uroda, a w konsekwencji częste branie ją za chłopca stało się powodem podejrzeń, intryg i plotek. Przodowali w tym, oprócz konkurentek, satyrycy i kabareciarze. Podglądano ją nawet w szatni, kiedy się przebierała. Zniesmaczona i zniechęcona postanowiła wrócić do rodzinnego Kalisza. Dopiero rok później przeprowadziła się do „Warszawianki”.

W 1935 roku w sztafecie 4x200 metrów zdobyła brązowy medal, w następnym roku zajęła drugie miejsce w mistrzostwach Warszawy w biegu na 800 m, a w kolejnym została mistrzynią Polski w tenisie stołowym. Była pierwszą mistrzynią w tej konkurencji. Rozpisywano się o jej obojnactwie, o planach zmiany płci, o Smetek obojętności zdemontowała. „Szpilki” pisały nawet, że książka Melchiora Wańkowicza *Na tropach Smetka* to trik reklamowy i w ten sposób autor chce wykorzystać popularność sportswomenki.

Wkrótce jednak, w kwietniu 1937 roku, prasę obiegła sensacyjna wiadomość. Smetek wydała oświadczenie, zapowiadające poddanie się operacji zmiany płci. Operację przeprowadzono w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Po operacji już pan Smetek udzielił wywiadu, w którym zapowiedział przyjęcie imion Witold Stanisław. W maju 1937 roku przeszedł kolejną operację. Został mężczyzną, miał 25 lat, co było wiekiem pobożnym. I zainteresowała się nim armia, otrzymał wezwanie z komisji lekarskiej PKU w Łodzi.

„Stanę przed komisją, sądzę jednak, że uzyskam kategorię C, bo mam bardzo słaby wzrok. Gdyby jednak stało się inaczej, na pewno się nie ulękę karabinu. Jestem silny i zapewne w krótkim czasie powrócę do zdrowia”. Do wojska go jednak nie wcielono.

Krok, na który zdecydowała się Smetkówna doprowadził do rozpaczy mężczyźną, z którym była zaręczona. Podobno dobrze czuła się jedynie w towarzystwie kobiet i nie przejawiała zainteresowania mężczyznanami. Po operacji zakochany w niej mężczyzna uciekł do Gdyni, skąd miał ponoć odpłynąć w siną dal...

Zmiana płci nie wpłynęła dobrze na jej karierę. Smetek mężczyźni nie odnosił sukcesów w sporcie. W maju 1939 roku wyznał Agencji Reutersa: „Ostatnie dwa lata były dla mnie torturą i chciałbym znowu zmienić płęć”. To wyznanie znowu zszokowało opinię publiczną. Smetek gościł francuskiego pisarza Marcela Alain'a, który spisał jego dramatyczną historię. Nigdy jednak nie została wydana w Polsce. Wybuch wojny zniweczył plany powtórnej zmiany płci.

Co do dalszych losów Smetkówny/Smetka najczęściej pojawiają się trzy wersje: według pierwszej, osoba ta miała zginąć w Warszawie we wrześniu 1939 roku, według drugiej, zginęła w powstaniu warszawskim. Obydwie należy jednak wykluczyć. Redaktor Bohdan Tomaszewski widział Smetkównę/Smetka w latach 50. w Warszawie na zebraniu poświęconym organizacji polskiego sportu. Osoba ta działała



Od lewej: Maria Kwaśniewska i Zofia Smetkówna

w Centralnej Radzie Związków Zawodowych jako doradca w zakresie sportu i turystyki. Mówiono o niej „Smetkówna”, jakby zapominając, że stała się mężczyzną! Nie wiadomo, czy znowu przeszła operację zmiany płci, a ówczesna polska rzeczywistość nie sprzyjała takim osobom. I to jest właśnie trzecia wersja losów naszego bohatera: skończył historię na Uniwersytecie Warszawskim i został przewodnikiem PTTK. Odszedł z tego świata 29 stycznia 1983 roku w Warszawie.

Tekst: Jacek Perzyński



Młodzież wiejska spod Wielunia, pocztówka z ok. 1930 r.

Przekraczanie granicy legalnie też nie było przyjemne. Polscy urzędnicy najpierw podawali datę i miejsce, gdzie przyjedzie niemiecki „pełnomocnik”, przyjmujący do pracy. W określonym miejscu i czasie na dany znak wszyscy ustawiali się w długim rzędzie, byli rejestrowani, a następnie „pełnomocnik”, pokazując palcem lub szpicrutą, wybierał szczęśliwców. Wiadomo było, że tylko młodzi i zdrowi mogli otrzymać pracę. Następnie wybranych informowano o dacie wyjazdu, uprzednio jednak należało załatwić sprawę urzędową w starostwie powiatowym.

Przed samym wyjazdem zbierano się w określonym miejscu. Pierwsze wyjazdy odbywały się w lutym. Często na śniegu i mrozie czekali kilka godzin, a nawet i 3 dni, by załatwić formalności prawne, przejść przez most na Prośnie, a następnie udać się do niemieckiej komory celnej do miejscowości Zawisna i stąd już koleją do swojego

miejsca pracy na Pomorzu, w Meklemburgii, Saksonii...

Procedury wyjazdu z kraju coraz bardziej upraszczano. Przełomem była umowa z 9 grudnia 1926 r., ale wówczas pojawiała się po stronie niemieckiej kontrola zdrowia robotników, która stanowiła okazję do korupcji. Od 1929 r., aby otrzymać paszport trzeba było uzyskać aż sześć różnych dokumentów.

Praca w Niemczech była ciężka, ale opłacalna. Można było zarobić dwa razy więcej niż w Polsce. Dużo zarabiano przy zbiorze buraków cukrowych. Trzeba jednak pamiętać, że Polacy byli gorzej traktowani niż niemieccy robotnicy. Pracowali po kilkanaście godzin, od świtu do nocy. Najdłużej w okresie pilnych prac polowych, np. żniw. Mieszkańcy w oborach, chlewniach, stodołach, rzadko w mieszkaniach. Najgorzej byli

traktowani ci, którzy przedostali się za granicę nielegalnie.

Emigranci powracali do kraju po zakończeniu robót polowych. Po powrocie czekała ich po stronie polskiej odprawa celna, przeprowadzana początkowo na szosie, w zimnie, błocie, często w deszczu lub śniegu. Celnicy przeszukiwali bagaże i wycelowali wysokość cla, które trzeba było opłacić. Dopiero w 1927 r. wybudowano w Praszcze halę rewizyjną. Na powracających czekali handlarze walutą, którzy wymieniali przywiezione marki niemieckie na polskie złote. Ponieważ powracający byli przez kilka miesięcy poza granicami kraju, nie znali kursów walut i stanowili znakomity kasek dla oszustów.

Warto podkreślić, że mieszkańcy powiatu wieluńskiego wyjeżdżali także do innych państw, ale skala tego zjawiska była niewielka. W latach 1926-1938 tylko 1918 osób wyjechało do Francji, 563 do Belgii, 276 do Lotwy, a do innych krajów pojedyncze osoby.

Trzeba pamiętać, że los wielu ludzi był w II RP ciężki, a jedyną nadzieją był wyjazd do pracy za granicę, bo ojczyzna nie mogła im zapewnić godziwych warunków życia.

Tekst: Michał Michalski

Fot.: Z Archiwum Muzeum Okręgowego w Wieluniu



Włościanie z Wieluńskiego na robotach sezonowych, tzw. saksach, w Niemczech

Modelarze z grupy Archeo Łask



Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w 2011 roku w Urzędzie Gminy Łask jako tzw. stowarzyszenie zwykłe, choć zwykle wcale nie jest. Dariusz Jakubczak, Piotr Jakubczak, Ireneusz Balcerzak, Bogusław Rywak, Jakub Pionko i Michał Frątczak to tzw. modelarze redukcyjni, grupa wiodąca.

Stowarzyszenie zrzesza 35 członków, wśród których są zarówno czynni zawodowo pracownicy wojska, jak i w rezerwie, oraz miłośnicy i sympatycy lotnictwa. Podstawowym celem stowarzyszenia jest działanie na rzecz popularyzacji wiedzy z dziedziny lotnictwa, pozyskiwanie nowych eksponatów w celu powiększania kolekcji lotniczej, propagowanie wiedzy o rozwoju i działaniu lotnictwa w regionie łaskim, renowacja samolotów i śmigłowców, stanowiących eksponaty muzealne w 32. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku. Główną atrakcją bazy stanowią wielozadaniowe myśliwce F-16, które modelami bynajmniej nie są.

– Podstawowym celem jest promocja lotnictwa z biało-czerwoną szachownicą – mówi Dariusz Jakubczak. – Realizujemy go przez wspieranie takich inicjatyw, jak konkurs wiedzy o lotnictwie, organizowany w gimnazjum w Dłutowie. Ufundowaliśmy nagrody i wyróżnienia dla laureatów, np. albumy o lotnictwie. Inną formą działalności jest renowacja samolotów, niszczących na postumentach i pomnikach. Tak został odrestaurowany samolot Bies w Warcie oraz TS-11 Iskra w Mońkach. Mamy też na swoim koncie odnowienie „złotego miga”, latającego kiedyś w Łasku, a obecnie stojącego w Muzeum Lotnictwa w Krakowie.

Stowarzyszenie kojarzone jest jednak z kolekcją samolotów, zgromadzonych na terenie 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego i odrestaurowanych przez członków stowarzyszenia. Precyzja, z jaką to zrobiono, budzi podziw i uznanie nawet wśród znawców tematu. – Opieka i dbanie o samoloty oraz śmigłowce to nasze

podstawowe zadanie i cel – mówią członkowie grupy Archeo Łask. – Mamy 12 samolotów, do których każdy może wsiąść.

Byliśmy, siedzieliśmy. Naprawdę robią wrzenie. Modelarze redukcyjni pierwszy konkurs zorganizowali w 2011 roku, byli wtedy jeszcze grupką niezrzeszonych pasjonatów, których połączył wspólny cel i pasja, jaką jest modelarstwo plastikowe. W 2013 roku postanowili dołączyć do grupy Archeo. Połączenie sił sprawiło, że konkurs nabrał rozmachu, a ich popularność w świecie modelarskim gwałtownie wzrosła. Dzisiaj jest to rzeczywiście impreza tego typu na naszym kraju.

– Fakt, że w 2014 roku zagócili na Festiwalu Modelarskim w Łasku modelarze z Czech i Węgier potwierdza, że starania organizatorów idą w dobrym kierunku – przekazuje Jolanta Szymańska, radna IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego, która pomaga modelarzom w działalności promocyjnej.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że sukces nie bierze się znikąd. Rozpropagowanie informacji o konkursie łączy się z udziałem modelarzy z grupy Archeo w wielu konkursach krajowych i zagranicznych. Grupa pasjonatów ma już na swoim koncie konkursy w Czechach (miejscowości Praga i Nova Paka) oraz na Węgrzech (Mosonmagyaróvár). Rok 2015 zapowiada się równie pracowicie. Modelarze planują udział w kilku imprezach krajowych oraz zagranicznych w Wiedniu, na Węgrzech i ponownie w Czechach. We wrześniu planowany jest V Festiwal Modeli Redukcyjnych – Łask 2015.

Tekst: W.M.



Jeden z wyróżnionych modelarzy na Festiwalu Modeli Plastikowych – Łask 2014



MIG-21 należący do kolekcji samolotów na terenie 32 BLT



Coś więcej niż zwykłe modele – prace modelarzy, wykonane na wysokim poziomie

Tańczący kongres

Dawna fabryka Karola Scheiblera

Wiosną tego roku przypada dwusetna rocznica kongresu wiedeńskiego, należącego do najważniejszych wydarzeń XIX stulecia. Kongres był w rzeczywistości zjazdem władców i ministrów spraw zagranicznych szesnastu państw europejskich, walczących z cesarzem Francji Napoleonem Bonaparte.

Trwał od września 1814 roku do wiosny roku następnego, kiedy to zapadły najważniejsze decyzje. Czołową rolę w tym wydarzeniu odgrywały Austria, Anglia, Prusy i Rosja. Ustalono wtedy kilka zasad, które miały obowiązywać przez następne lata na Starym Kontynencie. Pierwszą z nich była zasada równowagi sił, w myśl której żadne państwo europejskie nie powinno osiągnąć przewagi względem innego. Kolejna zasada, określana mianem legitymizmu, zakładała nienaruszalność władzy monarszej ze względu na jej boskie pochodzenie, ostatnia zaś zasada restauracji oznaczała przywrócenie stanu polityczno-ustrojowego sprzed 1789 roku, a więc z okresu przed wielką rewolucją francuską i wojnami napoleońskimi.

Efektom wiedeńskiego zjazdu było ukształtowanie po burzliwych wojnach napoleońskich nowego ładu europejskiego. Kongres wiedeński nazywany był „tańczącym kongresem”, bo jego sesje były cyklem balów i spotkań, podczas których zapadały decyzje dotyczące przyszłych losów Europy. Mówiono: kongres nie posuwa się, on tańczy. Tak zwany „nowy powiedeński ład” został zmieniony ostatecznie dopiero na skutek I wojny światowej. Opisywane wydarzenie było kluczowe także dla ziem polskich, podzielonych między zaborców podczas rozbiorów.

W wyniku postanowień kongresu wiedeńskiego przestało istnieć Księstwo Warszawskie, utworzone przez cesarza Napoleona I. Ziemie polskie ponownie podzielono między Austrię, Prusy i Rosję. Pod berłem króla pruskiego znalazło się Wielkie Księstwo Poznańskie, powstałe z historycznych

ziem Wielkopolski i Ziemi Chełmińskiej. Kraków z najbliższą okolicą utworzył Rzeczpospolitą Krakowską i pozostał jako wolne miasto pod władzą trzech mocarstw zaborczych. Natomiast z większości ziem Księstwa Warszawskiego powołano Królestwo Polskie, zwane także Królestwem Kongresowym, będące w unii personalnej z Rosją. Znaczyło to, że królem Królestwa Polskiego był car rosyjski.

Rolę rządu Kongresówki pełniła Rada Administracyjna, składająca się z pięciu ministrów, odpowiedzialnych za politykę Królestwa. Do zadań utworzonej przez Polaków Rady należało przygotowanie odpowiednich warunków, umożliwiających poprawę losu Polaków pod zaborem rosyjskim. W Kongresówce mieszkało bowiem 40 proc. wszystkich Polaków żyjących na ziemiach polskich pod zaborem. Dlatego do najważniejszych inicjatyw Rady Administracyjnej należała decyzja o uprzemysłowieniu ziem Kongresówki, co spowodowało powstanie nowych miejsc pracy.

Protekcyjna polityka władz Królestwa Polskiego zachęcała rękodzielników do przyjazdu i osiedlenia się. Każdy mógł liczyć na plac pod budowę domu i fabryki oraz uzyskanie kredytów na preferencyjnych warunkach, udzielanych przez skarb Królestwa Polskiego i Bank Polski oraz inne instytucje finansowe na zakładanie nowych zakładów przemysłowych. Spłata następowała po sześciu latach od uruchomienia produkcji. Rząd wynagrodzał także korzystne dla Kongresówki taryfy celne na towary eksportowane do Rosji i na Daleki Wschód, do Chin, a nawet do Afganistanu.

Do nowych gałęzi przemysłu należało włókiennictwo, wymagające specyficznych warunków, to znaczy znacznej ilości wody do napędu maszyn włókienniczych oraz drewna, służącego jako opał i materiał w budownictwie. Takie warunki spełniała ówczesna Łódź. Potwierdziła to wizytacja, przeprowadzona w 1820 roku przez prezesa komisji województwa mazowieckiego Rajmunda Rembieleńskiego na obszarze prowincji mazowieckiej. Położenie Łodzi w centrum dużego kompleksu leśnego i krystalicznie czysta rzeka miejska stały się „cennymi skarbniami”, które wpłynęły na dynamiczny rozwój miasta w okresie uprzemysłowienia, czyniąc z Łodzi jeden z największych ośrodków przemysłowych w Europie.

To miasto, zamieszkałe w 1820 roku przez 767 mieszkańców, w ciągu osiemdziesięciu lat przekształciło się w 314-tyśiętną metropolię. Łódź stała się prawdziwą „ziemią obiecaną” dla przybyszów z Nadrenii, Westfalii, Bawarii, Saksonii, Czech, Śląska, Rosji i innych państw europejskich. W miarę upływu lat zmieniła się w miasto wielonarodowościowe i wielowyznaniowe, w którym społeczność wielokulturowa inicjowała działania, przyczyniające się do rozwoju miasta i okolicy.

Można zatem uznać, że postanowienia kongresu wiedeńskiego, tworzące na blisko wiek nowy ład kontynentalny, odcisnęły swoje piętno także na naszym regionie, przyczyniając się do jego rozwoju gospodarczego.

Tekst: Piotr Machlański

INFORMUJE

22 I – 28 II Kutno, ŚWIĘTE MIEJSCA, ŚWIĘCI MĘŻOWIE. INDIE

Do 28 lutego w Galerii w Dworcu Modrzewiowym Muzeum Regionalnego w Kutnie prezentowana będzie wystawa fotograficzna Ryszarda Czajkowskiego *Święte miejsca, święci mężowie. Indie*. Przedstawione fotografie dokumentują uroczystości, które odbywają się w Haridwarze nad Gangesem, u stóp Himalajów. W Kumbh Mela – Święcie Dzbana, obchodzonym co 12 lat kolejno w czterech miejscach, przez które przepływa Ganges, bierze udział około 5 milionów pielgrzymów.

**■ 25 I – 5 III Bełchatów
TRADYCJE KUCHNI POLSKIEJ
W KULTURZE I SZTUCE**

Kuchnię z naczyniami i innymi akcesoriami, spiżarnię, kredens oraz jadalnię – to wszystko będzie można zobaczyć w lutym na wystawie w Muzeum Regionalnym w Bełchatowie. Zaprezentowane zostaną obyczaje i tradycje związane z przyrządzaniem i spożyciem pokarmów w domach włościńskich i szlacheckich. Temat zilustrują także dzieła malarskie i rzeźbiarskie. Ekspozycja pochodzi ze zbiorów Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Żiebicach, Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz ze zbiorów własnych.

**■ 1 I – 28 II Łowicz
OCH! FILM FESTIWAL**

1 lutego w Łowickim Ośrodku Kultury rusza XVI edycja Och! Film Festiwal. W tym roku podczas festiwalu zobaczymy m.in. *Dzikię historię* Pedro Almodóvara, *Lewiatan* Andrieja Zwiagincewa, *Whiplash* Damiana Chazelle'a, *Dumni i wściekli* Matthew Warchusa, *Ziarno prawdy* Borysa Lankosa, *Mandarynki* Zaryn Urawshadze oraz *Przeboje i oldboje* Alice Nellis. Na scenie muzycznej wystąpią: Wojtek Mazolewski Quintet, Skubas, Katarzyna Groniec, Philip Bracken oraz Anna Maria Jopek.

W ramach festiwalu odbędzie się też sekcja Alter Och! – warsztaty, pokazy specjalne, wystawy.

**■ 3, 5, 10, 12 II Pabianice
FERIE Z AFRYKĄ W TLE**

Muzeum Miasta Pabianic w czasie ferii zimowych zaprasza młodych odkrywców w podróż *Śladami Polaków w Afryce*. Na muzułnej trasie znajdują się Egipt, Nigeria i Angola (3 lutego). 5 lutego zajęcia nt. starej tradycji rysowania, pochodzącej z południowej Afryki, przyprawią o prawdziwy *Geometryczny zawrót głowy*. W części warsztatowej uczestnicy spróbują sił w rysowaniu sona na papierze i piasku. O kulturze Joruba – jednej z największych grup etnicznych, zamieszkujących południową Nigerię – będzie można posłuchać 10 lutego. Ostatnie zajęcia ukazą Afrykę jako zimową ostoję naszych ptaków. Wstęp wolny!

**■ 15 II Ożarów
KONCERT MUZYKI FORTEPIANOWEJ**

W niedzielę 15 lutego w sali kominkowej Muzeum Wnętrz Dworskich w Ożarowie o godz. 17.00 odbędzie się koncert kameralny *Wieczór muzyki fortepianowej*, w którym wystąpią: Daria Żurawlowa – fortepian, Arnold Gniewek – fortepian, Ewa Kafel – słowo

o muzyce. W programie: W. A. Mozart – Andante z wariacjami G-dur KV 501 na 4 ręce, F. Chopin – Ballada As-dur (Daria), Ballada g-moll (Arnold), Mazurki op. 30 (Daria), Ballada f-moll (Arnold), M. Ravel – La Valse (na 4 ręce).

**■ 15 II Radomsko
BOŻE MÓJ**

Czy to możliwe, by sens życia rodził się w relacji z drugim człowiekiem? Czy można znaleźć radość i szczęście w zwykłej codzienności? Na te i inne pytania poszukamy odpowiedzi 15 lutego o godz. 19.00 na scenie Miejskiego Domu Kultury w Radomsku podczas spektaklu *Boże mój* Teatru im. S. Jaracza w Łodzi. W roli głównej wystąpi Bronisław Wrocławski. Przedstawienie na podstawie tragicomedię izraelskiej dramatopisarki Anat Gov wyreżyserował Jacek Orłowski.

**■ 21 II Kutno
KONCERT JOANNY KACZMAREK**

21 lutego o godz. 18.00 w Centrum Teatru, Muzyki i Tańca w Kutnie usłyszymy autorski projekt *Przyjdź do ciebie* Joanny Kaczmarek – wokalistki, skrzypaczki i kompozytorki. W projekcie zabierzemy zarówno utwory nowocześnie, zabarwione elektroniką, jak i delikatnie, niemal ascetyczne brzmienia. Autorski program dopełniają piosenki ulubionych i podziwianych polskich twórców, m.in. Grechuty, Osieckiej, Przybory, odczytane i opracowane na nowo. Wystąpią: Joanna Kaczmarek – skrzypce/spiew/pozostałe instrumenty, Dominik Mąkosa – fortepian/rhodes, Grzegorz Piasecki – kontrabas/gitara basowa i Wojciech Buliński – perkusja. Bilety: 10 zł.

**■ 26 II Łęczycza
SPOTKANIE Z JACKIEM
PAŁKIEWICZEM**

W ramach Łęczyckich Biesiad Literackich w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęczyczy 26 lutego odbędzie się spotkanie z Jackiem Pałkiewiczem – dziennikarzem, jednym z najbardziej aktywnych podróżników eksploratorów naszych czasów, który dokumentuje prawdziwe kultury małych grup etnicznych, zanim – pod niszczącymi wpływami naszej cywilizacji – na zawsze znikną z powierzchni ziemi.

PikiRobi
WZIEMI
ŁÓDZKIEJ

FESTIWAL WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



promuje
łódzkie

AUTORZY KOMIKSU: PIKIROBI.BLOGSPOT.COM



Potyczki z Temidą



Przygotował dr Robert Adamczewski

Zawieszenie ulgi podatkowej

W stanie faktycznym sprawy, spółka za-inwestowała dziesiątki milionów złotych w utworzenie na terenie gminy pola golfowego. Następnie gmina przyjęła uchwałę w sprawie ustalenia podatków i opłat lokalnych na 2012 r., w której rezygnowała z preferencyjnej stawki podatkowej dla budowli sportowych i podniosła ją do maksymalnego poziomu 2 proc. Spółka zaskarżyła uchwałę, wskazując, że przedsiębiorca podejmujący decyzję o lokalizacji inwestycji musi mieć gwarancję stabilności systemu prawnego i bezpieczeństwa co do stałych kosztów. Przy wyborze lokalizacji spółka kierowała się stawką podatku od budowli, która od lat w gminie wynosiła 0,5 proc.

WSA w Gliwicach oddalił skargę spółki, uznając, iż zaskarżona uchwała nie narusza prawa i nie uprzywilejowywała żadnego podmiotu działającego na terenie gminy. Z tą konstatacją zgodził się również NSA, który wskazał, że w praktyce spółka domaga się zróżnicowania opodatkowania ze względów podmiotowych. Nie wskazuje też, w jaki sposób, bez naruszenia prawa, zróżnicować stawki w stosunku do danego przedsiębiorcy, bo takiego sposobu nie ma. Sąd podkreślił przy tym, że bez znaczenia w sprawie pozostają wzajemne ustalenia i umowy firmy z zarządem gminy. (sygn. akt II FSK 3021/12).

Zarządzanie ZOZ

Wojewoda stwierdził zarządzeniem zastępczym wygaśnięcie mandatu radnego, wskazując, że pełni on funkcję dyrektora Powiatowego Zespołu Opieki Zdrowotnej i prowadzi przy tym działalność w budynku, stanowiącym własność gminy. Wojewoda wskazał, że budynek jest zajmowany przez PZOZ, na podstawie umowy użyczenia, a zakład działa na podstawie statutu, nadanego przez radę powiatu. Jednostka prowadzi m.in. wyodrębnioną działalność gospodarczą. Tym samym, zdaniem wojewody, radny zarządza PZOZ jako dyrektor, a zatem również wydzieloną działalnością

gospodarczą z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy.

WSA w Łodzi oddalił skargę radnego, stwierdzając, iż PZOZ, oprócz działalności leczniczej, prowadzi również wyodrębnioną działalność gospodarczą z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, co skutkowało winno wygaszeniem mandatu.

Naczelny Sąd Administracyjny zajął odmiennie stanowisko. Przede wszystkim wskazał, że przepisy wykluczają możliwość zaliczenia podmiotu leczniczego, działającego w formie samodzielnego publicznego zakładu opieki zdrowotnej, do kategorii przedsiębiorców w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. Zatem skoro ustawodawca wyraźnie postanowił, że PZOZ nie jest przedsiębiorcą, wprowadził obowiązek wyposażenia tego podmiotu w odpowiedni majątek państwowy lub komunalny i określił źródła finansowania z odpłatnej działalności leczniczej oraz z wydzielonej innej działalności niż odpłatna działalność lecznicza, to nie można było uznać, iż osoby kierujące podmiotami publicznymi, jakimi są samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej, zostaną pozbawione możliwości korzystania z przysługującego im biernego prawa wyborczego (sygn. akt II OSK 2769/14).

Rozliczanie VAT

W stanie faktycznym sprawy, gmina wystąpiła o interpretację przepisów prawa. We wniosku wskazała, że jest zarejestrowanym podatnikiem VAT, jest właścicielem nieruchomości nabytych z mocy prawa, a części w wyniku darowizny lub spadkobrania. Podkreślała, że część mienia nigdy nie była wykorzystywana do żadnej działalności gospodarczej w rozumieniu ustawy o VAT. Dalej wyjaśniła, że rozważyła zbycie nieruchomości, otrzymanych nieodpłatnie w drodze sprzedaży w zamian za wynagrodzenie na rzecz podatnika VAT lub osoby nim niebędącej, albo wniesienia aportem do spółki prawa handlowego.

Zdaniem gminy, we wskazanych przypadkach nie powinna podlegać opodatkowaniu

VAT. Zauważyła, że zbywając opisane nieruchomości, będzie zbywać majątek „niegospodarczy” i nie będzie występować w charakterze podatnika VAT. Dlatego też, zbycie tego mienia nie będzie podlegało opodatkowaniu VAT.

Odmiennie stanowisko zajął fiskus, zdaniem którego nie ma znaczenia, że nabycie części nieruchomości nastąpiło nieodpłatnie, z mocy prawa, lub też na podstawie darowizny czy spadkobrania. Uznał, że w każdym z tych przypadków gmina ma obowiązek rozliczenia daniny.

Tożsame stanowisko zajął WSA we Wrocławiu. Sąd zauważył, że w zakresie czynności wykonywanych na podstawie umów cywilnoprawnych gmina, jako osoba prawna, podlega obowiązkowi podatkowemu na zasadach ogólnych (art. 15 ust. 2 ustawy o VAT). W jego ocenie nie można uznać, że majątek nabyty przez skarżącą gminę nieodpłatnie, niewykorzystany do działalności gospodarczej, ma charakter prywatny.

Naczelny Sąd Administracyjny, uchylając wyrok sądu I instancji, wskazał przede wszystkim, że w sprawie chodzi o mienie, które gmina nabyła bez swojej woli, np. w drodze spadkobrania koniecznego. W tym przypadku jako spadkobierca nabywa spadek z mocy prawa, nie może go więc odrzucić. NSA odwołał się do celu rozstrzygnięcia do Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie zbycia przez gminę składników jej majątku (C-72/13). Trybunał wyjaśnił, czym sądy krajowe powinny się kierować, oceniając status gminy na gruncie VAT. Zasadniczo istotne są dwa kryteria, tj. prowadzenie działalności gospodarczej i działanie w charakterze władzy publicznej.

NSA uznał zatem, że zwykłe wykonywanie prawa własności nie jest działalnością gospodarczą. W spornej sprawie gmina nie angażuje środków jak zwykły przedsiębiorca (np. nie nabywa towarów do odsprzedaży). Wykorzystuje je wyłącznie jak właściciel. W odniesieniu do czynności opisanych we wniosku gmina nie posiada statusu podatnika VAT. Nie ma więc obowiązku opodatkowania ich VAT (sygn. akt I FSK 1547/14).

Radni V kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Rafał Ambrozik
klub radnych PiS



Artur Bagieński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Paweł Bejda
klub radnych PSL



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebida
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Andrzej Górczyński
klub radnych PSL



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Joanna Kopcińska
klub radnych PiS



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta Nawrocka
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
klub radnych PSL



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabięga
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stepien
klub radnych PO



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Witold Witzcak
klub radnych PiS



Bożena Ziemięwicz
klub radnych PO

Trzy razy

M muzeum
muzealnik
muzealium

Pod koniec 2014 roku ukonstytuował się łódzki oddział Stowarzyszenia Muzealników Polskich. Tym samym przedstawiciele naszego miasta i regionu dołączyli do ogólnopolskiej organizacji, funkcjonującej od 1998 roku, która reprezentuje i broni interesów zawodowych muzealników oraz aktywizuje i promuje ich działalność. Czas był najwyższy, bo nasze województwo nie miało swojego przedstawicielstwa w SMP, chociaż stanowi znaczący ośrodek polskiego muzealnictwa.

Z inicjatywą powołania łódzkiego oddziału wystąpili pracownicy Centralnego Muzeum Włókiennictwa i w tym celu zaprosili do Białej Fabryki Ludwika Geyera kolegów muzealników z Łodzi i regionu. Spotkanie założycielskie odbyło się 17 listopada ub. roku z udziałem 68 osób, zgłoszono 89 kandydatów, a do ukonstytuowania oddziału wystarczy 25 członków. Licznie stawili się pracownicy tzw. pionu podstawowego, czyli merytoryczni z muzeów: Włókiennictwa, Kinematografii, Tradycji Niepodległościowych, Miasta Łodzi. Miłym zaskoczeniem była znacząca obecność muzealników z regionu, zwłaszcza z tak odległych od Łodzi placówek, jak Muzeum w Nieborowie i Arkadii, Muzeum Ziemi Wieluńskiej czy Muzeum Regionalnego w Opocznie, przybyli też przedstawiciele muzeów miejskich ze Zgierza, Pabianic, Zdunskiej Woli, Muzeum Okręgowego w Sieradzu i Muzeum w Łowiczu. Liczymy, że dołączą przedstawiciele pozostałych muzeów na ziemi łódzkiej, to w województwie przecież powstawały pierwsze tego typu instytucje (patrz art. Dziedzictwo sztuki ZŁ nr 67-2014).

Pierwszym prezesem Łódzkiego Oddziału SMP został Marcin Oko, dyrektor Centralnego Muzeum Włókiennictwa, w skład zarządu weszli: Elżbieta Fuchs, dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, wybrana na wiceprezesa, Konrad Czernielewski z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, Piotr Komorowski z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, wybrany na sekretarza, Jan Książek z Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Piotr Kulesza z Muzeum Kinematografii oraz niżej podpisana, wybrana na skarbnika. Kadencja zarządu potrwa trzy lata (2014-17), a pierwszym zadaniem nowego oddziału będzie włączenie się do przygotowania I Kongresu Muzealników Polskich, zaplanowanego na kwiecień tego roku w Łodzi. To wielka szansa dla naszego miasta i województwa, aby godnie zaprezentować się na ogólnopolskim forum jako ważny ośrodek polskiej kultury, historii, ale i współczesności. Kongres organizowany przez Narodowe Centrum Kultury realizowany jest według formuły trzy razy M (muzeum-muzealnik-muzealium), jego misją będzie bowiem zaproponowanie kierunków rozwoju polskiego muzealnictwa na kolejne lata, przygotowanie propozycji zmian legislacyjnych, dotyczących poprawy funkcjonowania instytucji muzealnych oraz przedstawienie fenomenu polskich muzeów i znaczenia pracy muzealników. Trzydniowe spotkanie w Łodzi, wstępnie przewidywane na 1200 osób, będzie zatem okazją do dyskusji na temat kondycji polskiego muzealnictwa we wszystkich jego aspektach: kulturalnym, społecznym, naukowym, własnościowym, prawnym, ekonomicznym i politycznym.

Mamy nadzieję, że jako ważny społeczny i środowiskowy postulat propozycje te przyniosą się do opracowania nowej ustawy o muzeach (dotychczasowa obowiązuje od 21 listopada 1996 roku), aktualizującej misję i zadania, funkcjonowanie i finansowanie naszych muzeów.

Tekst: Monika Nowakowska



Skansen „Łęczyczka Zagroda Chłopska”
Poniżej: Muzeum Historii Miasta Zdunskiej Wola

